czasopismo ormiańskie nr 32 jesień 2017 bezpłatne

AWEDIS ԱՒԵՏԻՍ

posłaniec niosący dobrą nowinę

Otwarcie siedziby Związku Ormiańskiego w Gdańsku

Գդանսկի հայկական միության գրասենյակի բացումը

WYDARZENIA | Związek Ormiański w Gdańsku, z prezesem Gagikiem Parsamianem, zorganizował w niedzielę 13 sierpnia 2017 r. piękną uroczystość, na którą przybyło wielu gości z Gdańska, Pomorza, innych stron Polski i z zagranicy.

ԻՐԱԴԱՐՁՈՒԹՅՈՒՆՆԵՐ | Գդանսկի հայկական միությունը Գագիկ Պարսամյանի ղեկավարությամբ 2017 թ. օգոստոսի 13-ին կազմակերպել էր գեղեցիկ միջոցառում, որին ներկա էին բազմաթիվ հյուրեր Գդանսկից, Պոմոժեից, Լեհաստանի տարբեր վայրերից և արտերկրից:

Uroczystość łączyła w sobie: obchody Święta Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, związane z tradycyjnym święceniem ziół i winogron, gdańskie obchody 650-lecia Ormian w Polsce oraz otwarcie odnowionego lokalu Związku Ormiańskiego w Gdańsku. Całość została nazwana Dniem Ormiańskim ze wskazaniem na możliwą cykliczność takich imprez ormiańskich w przyszłości.

Tego dnia o godzinie 12 abp Rafael Minassian w asyście księży: Józefa Naumowicza, Nareka Mnoyana, Rafała Krawczyka, o. Masztoca Ghazaryana i Henryka Błaszczyka, oraz z udziałem ministranów, odprawił mszę św. ormiańskokatolicką w obchodzonym zawsze w niedzielę dniu Wniebowzięcia NMP. Msza św. była celebrowana w kościele św. Piotra i Pawła w Gdańsku (ul. Żabi Kruk 3). Kościół ten jest siedzibą ormiańskokatolickiej parafii północnej, której proboszczem jest ks. prałat Cezary Annusewicz. Znajduje się tam cudami słynący obraz Matki Boskiej Łaskawej z kościoła ormiańskiego w Stanisławowie, a na zewnątrz w 2009 r. ustawiono chaczkar. Po mszy św. arcybiskup – zgodnie z ormiańską tradycją – poświęcił winogrona.

Dokończenie na str. 4

LICZNIE ZGROMADZENI GOŚCIE CZEKAJĄ NA OFICJALNE OTWARCIE SIEDZIBY ZWIĄZKU ORMIAŃSKIEGO W GDAŃSKU

ՀԱՎԱՔՎԱԾ ԲԱԶՄԱԹԻՎ ՀՅՈՒՐԵՐ ՍՊԱՍՈՒՄ ԵՆ ԳԴԱՆՍԿԻ ՀԱՅԿԱԿԱՆ ՄԻՈՒԹՅԱՆ ԳՐԱՍԵՆՅԱԿԻ ՊԱՇՏՈՆԱԿԱՆ ԲԱՑՄԱՆ ԱՐԱՐՈՂՈՒԹՅԱՆԸ

Bացի Գդանսկի Հայկական միության գրասենյակի բացումից, այդ օրը անցկացվեցին մի քանի այլ միջոցառումներ ևս՝ Սուրբ Աստվածածնի Վերափոխման տոնը, ավանդական Խաղողօրհնեքը և Գդանսկում լեհահայերի 650-ամյակին նվիրված տոնակատարությունը: Ամբողջը միասին կոչվեց «Հայկական օր» և առաջարկներ եղան, որ ապագայում նմանատիպ հայկական միջոցառումներ հաճախակի կազմակերպվեն:

Նույն օրը՝ ժամը 12-ին, Ռաֆայել արքեպիսկոպոս Մինասյանը՝ քահանաներ Յուզեֆ Նաումովիչի, Նարեկ Մնոյանի, Ռաֆալ Կրավչիկի, Տեր Մաշտոց Ղազարյանի և Հենրիկ Բլաշչիկի, ինչպես նաև հոգևոր այլ սպասավորների մասնակցությամբ, մատուցեց սուրբ պատարագ հայ կաթողիկե եկեղեցու ծիսակարգով, որը ամեն տարի նշվում է Սուրբ Աստվածածնի Վերափոխման տոնի կիրակի օրը: Սուրբ պատարագը մատուցվեց Գդանսկի սբ. Պիոտր և Պավել եկեղեցում: Այդ եկեղեցում է գտնվում Ստանիսլավովի հայկական եկեղեցուն պատկանող հռչակավոր Սուրբ Աստվածածնի պատկերը և 2009 թ. տեղադրված խաչքարը: Հանդիսանում է նաև հայ կաթողիկե եկեղեցու հյուսիսային թեմի նստավայրը, որի քահանան Ցեզարի Աննուսևիչն է: Պատարագից հետո՝ հայկական ավանդույթի համաձայն, արքեպիսկոպոսը օրհնեց խաղողը:

Շարունակությունը՝ էջ 4

Od redakcji

Drodzy Czytelnicy!

To wspaniałe, kiedy ludzie organizują się, by osiągnąć wspólny cel. A jeszcze lepiej, gdy cel ten materializuje się w konkretnych efektach. Tak też się stało w Gdańsku, gdy tamtejszy Związek Ormiański otworzył podwoje swojej nowej siedziby w pięknej kamienicy w najstarszej części miasta. Wielka liczba zgromadzonych gości była świadectwem tego, jak potrzebna dla środowisk ormiańskich w północnej Polsce była to inicjatywa. Z pewnością każdy Ormianin chciałby mieć miejsce, w którym mógłby spotkać innych Ormian czy też ludzi o podobnych zainteresowaniach. Teraz w Gdańsku jest takie miejsce.

Uroczystość otwarcia siedziby Związku Ormiańskiego w Gdańsku wpisuje się w niezwykle długi korowód imprez zorganizowanych w tym roku z okazji 650-lecia obecności Ormian w Polsce. Były konferencje, odsłanianie tablic i pomników, koncerty, dni, wieczory ormiańskie... Nie tylko w głównych miastach Polski. O kilku z tych uroczystości piszemy w tym numerze „Awedisu". Zapraszamy do lektury.

Redakcja

W skrócie

ORMIAŃSKIE STARE POWĄZKI

Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich zakończyła prace nad opracowaniem papierowej wersji planu Cmentarza Powązkowskiego w Warszawie. Na planie zaznaczono 164 miejsca pochówków Ormian i ich potomków, podano lata życia (o ile udało się je ustalić), dokładną lokalizację grobu wraz z zaznaczeniem koordynat GPS, a także nazwisko ormiańskiego przodka, od którego dana osoba pochodzi. Zamieszczono także 62 fotografie nagrobków i pomników. Plan jest bezpłatny i rozdawany będzie przy wejściu na Powązki w dniach 28 i 29 października oraz 1 i 2 listopada. Pełniejszą wersję danych, a także nową wyszukiwarkę nazwisk udostępnimy wkrótce na stronie www.archiwum.ormianie.pl. Projekt ten dofinansowało m.st. Warszawa.

Plan Ormiańskich Powązek dołączony jest do tego wydania „Awedisu". Prosimy o nadsyłanie uzupełnień, które zamieścimy na stronie internetowej Fundacji.

Hanna Kopczyńska-Kłos

Նոր ցուցանակ՝ Վարշավայի հայերի պատվին

ԻՐԱԴԱՐՁՈՒԹՅՈՒՆՆԵՐ | Սեպտեմբերի 18-ի երեկոյան Վարշավայի Ֆրետի փողոցում գտնվող սբ. Յացեկի Դոմինիկյան եկեղեցում տեղի ունեցավ սուրբ պատարագ հայ կաթողիկե եկեղեցու ծիսակարգով: Բացվեց Դոմինիկյան եկեղեցու դիմացի պատին տեղադրված «Հայկական նրբանցք» անվանումով ցուցատախտակը:

ՎԱՐՇԱՎԱՅԻ ՍՈՒՐԲ ՅԱՑԵԿ ԵԿԵՂԵՑՈՒ ՄՈՏ ԳՏՆՎՈՂ ՅՈՒՅԱՆԱԿԻ ԲԱՑՄԱՆ ԱՐԱՐՈՂՈՒԹՅՈՒՆԸ

UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA TABLICY PRZY KOŚCIELE ŚW. JACKA W WARSZAWIE

Լեհահայոց համայնքի համար սա շատ կարևոր պահ էր: Այս ցուցանակով պահպանում ենք հայկական նրբանցքների ավանդույթը, որոնցից առաջինը բացվել է Լվովում, հաջորդը՝ Գդանսկում, իսկ սեպտեմբերի 18-ից՝ նաև Վարշավայում: Ցուցատախտակը հիշեցնում է 15-րդ դարից սկսած Վարշավայում ապրող հայերի մասին: Նրանց թվում են հայտնի դեմքեր՝ նախագահներ, պոետներ, կրթական բարեփոխիչներ, քահանաներ, որոնք հավերժ ընդգրկվել են Լեհաստանի և Վարշավայի պատմության մեջ: Կամ մարդ, ով չգիտի Գժեգոժ Պիրամովիչի, Պասխալիս Յակուբովիչի կամ Յուզեֆ Դիոնիզի Մինասովիչի մասին: Լեհաստանում բավականին հայտնի ազգանուններ են, սակայն քչերը գիտեն, որ նրան եղել են լեհահայեր: Պատմության մեջ շատ են նման անհատները, ցավոք, ցուցատախտակի չափը թույլ է տալիս ընդգրկել նրանցից միայն մի քանիսին:

Ցուցանակից կարելի է տեղեկանալ այնպիսի կարևոր փաստերի մասին, որոնք ապացուցում են հայերի կապը Դոմինիկյան միաբանության և սուրբ Յացեկ եկեղեցու հետ: Այդ կապերի մասին փաստող տեսանելի ապացույցը սուրբ Յացեկ եկեղեցում գտնվող հին հայերենով գրված տապանագիրն է: 17-րդ դարում հենց այստեղ են թաղվել, անկասկած նշանավոր, հայ զույգի աճյունները: Նրանց գերեզմանաքարերը մինչև 2-րդ համաշխարհային պատերազմը գտվել են եկեղեցու գլխավոր մասում: Պատերազմական ավերվածություններից հետո պահպանվել է միայն մի տապանագիրը, որը ամրացված է եկեղեցու բեմի ձախակողմյան պատին: Լեհահայոց մշակույթի և ժառանգության հիմնադրամի ջանքերով երկու տարի առաջ, այդ տապանագրի տակ տեղադրվեց նրա բովանդակության թարգմանությամբ վահանակ: Բացի այս տարի եկեղեցու առջև տեղադրված ցուցանակից, Ներքին գործերի նախարարի օժանդակությամբ, պահպանված տապանագրի տակ կտեղադրվի պատերազմի ժամանակ վնասված մյուս տապանագրի կրկնօրինակը: Այս ձևով փորձում ենք պահպանել հայերի հետ կապված մարդկանց և վայրերի մասին հիշողությունները:

Սուրբ պատարագը մատուցեց քահ. պրոֆ. Յուզեֆ Նաումովիչը՝ քահ. Հենրիկ Բլաշչիկի և դոմինիկյան միաբանությունից հայր Մարկ Միլավիցկու մասնակցությամբ: Իր խոսքում քահ. Հենրիկ Բլաշչիկը նշեց եկեղեցու հետ հայերի կապի մասին, խոսեց Լեհաստանի պատմության հայ անհատների, ինչպես նաև լեհ ժողովրդի մշակույթի և պատմության մեջ նրանց ավանդի մասին: Պատարագն իրենց երգերով գեղեցկացրեց տղամարդկանց 7 հոգանոց հիանալի երգչախումբը՝ Յակուբ Կոպչինսկու գլխավորությամբ: Պատարագից հետո մասնակիցները միմյանց հետ հանդիպելու հնարավորություն ունեցան Դոմինիկյան հայրերի հատկացրած սրահում: Հանդիպման ժամանակ հյուրընկալեցինք գիտական աշխարհից բազմաթիվ հայտնի մարդկանց, ինչպես նաև հայերի՝ ողջ Լեհաստանից, ովքեր Վարշավա էին ժամանել մասնակցելու Լեհաստանի հանրապետության Սենատի, Լեհաստանի Արվեստի և գիտության ակադեմիայի և Հայ մշակութային ընկերության համագործակցության արդյունքում կազմակերպված «Լեհահայեր. յոթհարյուրամյաներկայություն» միջազգային գիտաժողովին:

Լուսանկարները՝ Վոյչեխ Կլոսի:

ՊԱՏՎԱՆՎԱԾ ՏԱՊԱՆԱԳԻՐԸ՝ ԵԿԵՂԵՑՈՒ ԲԵՄԻ ՁԱԽԱԿՈՂՄԱՅԱՆ ՊԱՏԻՆ

ZACHOWANE EPITAFIUM NA ŚCIANIE PREZBITERIUM

W skrócie

DRUGI WARDAWAR W KRAKOWIE

Już po raz drugi Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne z Krakowa zaprosiło na wspólną zabawę w podczas ormiańskiego święta Wardawar (Przemienienia Pańskiego), które w tym roku wypadło w niedzielę 23 lipca. Spotkanie odbyło się ponownie w położonej niedaleko Krakowa malowniczej Dolinie Będkowskiej. Były ormiańskie potrawy, w tym szaszłyk, muzyka ormiańska i warsztaty tradycyjnych tańców ormiańskich. Nie zabrakło oczywiście tradycyjnego polewania się wodą. Spotkanie zakończyło się wieczornym ogniskiem.

DZIEŃ ORMIAŃSKI W BIAŁYMSTOKU

Podczas tegorocznego białostockiego festiwalu Wschód Kultury / Inny Wymiar zorganizowanego przez Białostocki Ośrodek Kultury – DKF „GAG" czwartek 31 sierpnia upłynął pod znakiem pełnego atrakcji dnia ormiańskiego. Kuchnię ormiańską zaprezentowała znana z drugiej edycji programu MasterChef Diana Volokhova, a wieczorem wyświetlono słynny niemy film „Zare" wyprodukowany w Armenii w 1926 roku. Muzykę na żywo w trakcie filmu wykonał Bei-Ru (Baruir Panossian). Dzień ormiański zakończył się wernisażem wystawy fotografii Davita Hakobyana pt. „Historie z podróży".

ULICA MARKA EMINOWICZA W KRAKOWIE

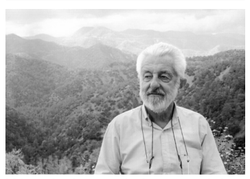

W związku z akcją tzw. dekomunizacji nazw ulic pojawiła się okazja do upamiętnienia jednego z polskich Ormian. Na wniosek Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego prezydent Miasta Krakowa prof. Jacek Majchrowski zaproponował Radzie Miasta Krakowa zmianę nazwy dotychczasowej ulicy Emila Dziedzicy na ulicę Marka Eminowicza (1933–2013) – legendarnego krakowskiego pedagoga, polskiego Ormianina, wieloletniego zasłużonego członka OTK. Rada Miasta dzięki argumentom członków OTK zaakceptowała ten postulat, przy czym oprócz ulicy Marka Eminowicza nowe nazwy otrzyma także pięć innych ulic.

Համառոտ

ԵՐԿՐՈՐԴ ՎԱՐԴԱՎԱՌԸ ԿՐԱԿՈՎՈՒՄ

Թվով երկրորդ անգամն է, ինչ Կրակովի Հայ մշակութային ընկերությունը հրավիրում է մասնակցելու Վարդավառի տոնակատարությանը (Քրիստոսի Պայծառակերպության տոն), որն այս տարի նշվեց հուլիսի 23-ին՝ կիրակի օրը: Հանդիպումը կրկին տեղի ունեցավ Կրակովից ոչ հեռու գտնվող Բենդկովսկա գեղատեսիլ հովտում: Մատուցվեցին հայկական ճաշատեսակներ, այդ թվում՝ խորոված, հնչեց հայկական երաժշտություն, եղան հայ ավանդական պարերի դասընթացներ: Պահպանվեց, անշուշտ, օրվա խորհուրդը՝ միմյանց ջրով ցողելը: Հանդիպումն ավարտվեց երեկոյան խարույկով:

ՀԻՆ ՀԱՅԿԱԿԱՆ ԳԵՐԵԶՄԱՆՆԵՐ

Լեհահայոց մշակույթի և ժառանգության հիմնադրամը ավարտել է Վարշավայի «Պովոնզկոնսկի» գերեզմանատան քարտեզի թղթային տարբերակի մշակման աշխատանքները: Այնտեղ նշված են հայերի և նրանց հետնորդների թվով 164 գերեզմաններ՝ իրենց ապրած կյանքի տևողությամբ (որքանով, որ հաջողվել է պարզել), նրանց ճշգրիտ տեղը՝ ԳՏՀ կոորդինատների հետ միասին, և այն հայ նախնու ազգանունը, ում ժառանգն է հանդիսացել այդ մարդը: Տեղադրվել են նաև 62 տապանաքարեր և հուշարձաններ: Քարտեզն անվճար է, բաժանվելու է «Պովոնզկոնսկի» գերեզմանատան մուտքի մոտ՝ հոկտեմբերի 28-ին և 29-ին, ինչպես նաև նոյեմբերի 1-ին և նոյեմբերի 2-ին: Տվյալների ամբողջական տարբերակը, ինչպես նաև ազգանունների որոնման նոր համակարգը, շուտով հասանելի կլինեն՝ www.archiwum.ormianie.pl կայքում:

ՄԱՐԵԿ ԷՄԻՆՈՎԻՉԻ ԱՆՎԱՆ ՓՈՂՈՑ ԿՐԱԿՈՎՈՒՄ

Փողոցների անվանումների այսպես կոչված ապակոմունիզացիայի շնորհիվ հնարավորություն է ստեղծվել պատվել անվանի լեհահայերից մեկի հիշատակը: Հայ մշակութային ընկերության խնդրանքով Կրակովի քաղաքապետ, պրոֆեսոր Յացեկ Մայխրովսկին Կրակովի քաղաքային խորհրդին է ներկայացրել ներկայիս Էմիլ Ջեջիցայի փողոցը՝ լեգենդար կրակովցի մանկավարժ, ՀՄԸ երկարամյա վաստակավոր անդամ, լեհահայ Մարկ Էմինովիչի (1933-2013) անունով վերանվանելու առաջարկը:

Konferencja w Senacie RP

WYDARZENIA | 19 września w sali im. Władysława Raczkiewicza w gmachu Senatu RP odbyła się zorganizowana przez senacką Komisję Kultury i Środków Przekazu wspólnie z Polską Akademią Umiejętności w Krakowie i Ormiańskim Towarzystwem Kulturalnym konferencja naukowa zatytułowana „Ormianie Polscy. Siedem wieków istnienia".

Było to jedno z największych wydarzeń ormiańskich drugiej połowy tego roku, wpisujące się w całoroczny cykl imprez poświęconych obchodom 650-lecia diaspory ormiańskiej w Polsce. Przed otwarciem konferencji minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotr Gliński wręczył Medale Zasłużony Kulturze – Gloria Artis profesorom-ormianologom z Krakowa: Krzysztofowi Stopce i Andrzejowi A. Ziębie, oraz ks. prałatowi Cezaremu Annusewiczowi z Gdańska (medal w imieniu ks. Cezarego odebrał Gagik Parsamian – prezes Związku Ormiańskiego w Gdańsku).

MINISTER PIOTR GLIŃSKI, MARSZAŁEK STANISŁAW KARCZEWSKI ORAZ AMBASADOR EDGAR GHAZARYAN PODCZAS UROCZYSTOŚCI OTWARCIA KONFERENCJI.
FOT. WŁADYSŁAW DEŃCA

ՆԱԽԱՐԱՐ ՊԻՈՏՐ ԳԼԻՆՍԿԻՆ, ՍԵՆԱՏԻ ՆԱԽԱԳԱՀ ՍՏԱՆԻՍԼԱՎ ԿԱՐՉԱՎԿԻՆ և ԴԵՍՊԱՆ ԷԴԳԱՐ ՂԱԶԱՐՅԱՆԸ՝ ԿՈՆՖԵՐԱՆՍԻ ԲԱՑՄԱՆ ԱՐԱՐՈՂՈՒԹՅԱՆ ԺԱՄԱՆԱԿ: ԼՈՒՍԱՆԿԱՐԸ՝ ԴԱՆԵԿ ԴԵՆՑԱՅԻ:

Oficjalnie konferencję rozpoczął Stanisław Karczewski, marszałek Senatu RP, po którym z krótkimi przemówieniami wystąpili: Jerzy Fedorowicz – przewodniczący Komisji Kultury i Środków Przekazu Senatu RP, Edgar Ghazaryan – ambasador Armenii w Polsce, prof. Andrzej Kajetan Wróblewski – wiceprezes Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, Edward Mier-Jędrzejowicz – przedstawiciel mniejszości ormiańskiej w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, Kasper Karampetian – prezydent European Armenian Federation for Justice and Democracy i Nadia Gortzounian – prezydent Armenian General Benevolent Union na Europę. Wszyscy przemawiający podkreślali wkład Ormian w budowanie kultury i dziedzictwa Polski

Konferencję podzielono na trzy sesje, w trakcie których referaty wygłosili uznani specjaliści w zakresie historii Ormian, historii Polski, językoznawstwa itd. Część referatów została, zgodnie z sugestią organizatorów, wygłoszona po ormiańsku, reszta po polsku bądź po angielsku. Ze *stricte* historycznymi referatami wystąpili prelegenci w pierwszej części spotkania, moderowanej przez senatora i historyka – prof. Jana Żaryna. Prof. Claude Mutafian z Paryża przedstawił w skrócie dzieje ormiańskiej diaspory od starożytności do współczesności, niestety z braku czasu dochodząc tylko do XVII wieku. Po nim dr Tatewik E. Sargsyan z Krymu mówiła o związkach Ormian krymskich z Polską w XIV i XV wieku. Następnie prof. Krzysztof Stopka wygłosił referat przeglądowy o prawie i organizacji Ormian w dawnej Polsce.

W drugiej części konferencji, moderowanej przez ks. prof. Józefa Naumowicza, z referatem o językach Ormian polskich wystąpił prof. Andrzej Pisowicz z Krakowa, a po nim biografię Karola Bołoza Antoniewicza – ważnej w XIX-wiecznej historii Polski postaci, przedstawił prof. Franciszek Ziejka – także z Krakowa. Następnie referat zatytułowany „Piśmiennictwo Ormian polskich w języku ormiańskim" przedstawiła dr Piruz Mnatskanyan z Erywania, a Hripsimie Mamikonyan z Krakowa opowiedziała o Symeonie Lehacym i jego diariuszu podróżnym. Wreszcie prof. Andrzej A. Zięba przedstawił referat opisujący związki Ormian z polską polityką na przestrzeni dziejów.

MINISTER PIOTR GLIŃSKI WRĘCZA MEDAL PROF. ANDRZEJOWI A. ZIĘBIE. FOT. DANUTA MATLOCH, MKIDN

ՆԱԽԱՐԱՐ ՊԻՈՏՐ ԳԼԻՆՍԿԻՆ ՊՐՈՖ. ԱՆԶԵՅ Ա. ԺԻԵԼԱՅԻՆ Է ՀԱՆՁՆՈՒՄ ԾԱՆՑԱՆԸ

Sesja trzecia konferencji, moderowana ponownie przez prof. Żaryna, rozpoczęła się od referatu dr hab. Pawła Skibińskiego na temat arcybiskupa Józefa Teodorowicza, a następnie ks. prof. Józef Naumowicz streścił dzieje Kościoła ormiańskokatolickiego w Polsce po 1945 roku. Kolejny prelegent – krakowski architekt i badacz dr Jacek Chrząszczewski, zreferował tezy swojej książki o kościołach ormiańskich w dawnej Polsce, a dr Franciszek Wasyl, także z Krakowa, opowiedział o Kutach – osobliwym ormiańskim miasteczku na Kresach. Konferencję zakończyło wystąpienie kolejnego krakowskiego badacza – dr Jakuba Osieckiego, poświęcone relacjom polsko-ormiańskim w XX wieku. Konferencja była opóźniona, dlatego na pytania i dyskusję nie zostało wiele czasu. Wartym wspomnienia jest z pewnością wniosek dr Renaty Król-Mazur o lepszą wymianę informacji w środowisku naukowców badających kwestie ormiańskie.

Po zakończeniu konferencji i obfitym poczęstunku część z obecnych udała się do Archiwum Głównego Akt Dawnych przy ul. Długiej, by obejrzeć bezcenne dokumenty dotyczące Ormian, wyciągnięte z magazynów i wystawione w gablotach specjalnie z okazji konferencji w Senacie. Wspaniale prezentował się zwłaszcza oryginał dokumentu, który stanowił główny powód tegorocznych uroczystości 650-lecia, to znaczy przywilej Kazimierza Wielkiego dla biskupa ormiańskiego Grzegorza z 1367 r. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku będziemy mieli szansę uczestniczyć w podobnych konferencjach i wystawach, które przyczyniają się do rozwoju badań armenologicznych w Polsce.

red

MINISTER PIOTR GLIŃSKI WRĘCZA MEDAL PROF. KRZYSZTOFOWI STOPCE. FOT. DANUTA MATLOCH, MKIDN

ՆԱԽԱՐԱՐ ՊԻՈՏՐ ԳԼԻՆՍԿԻՆ ՊՐՈՖ. ՔՐԻՇՏՈՖ ՍՏՈՊԿԱՅԻՆ Է ՀԱՆՁՆՈՒՄ ԾԱՆՑԱՆԸ

Otwarcie siedziby Związku Ormiańskiego w Gdańsku

Dokończenie ze str. 1

Z kościoła księża i wierni przeszli w barwnym pochodzie na najpiękniejszą ulicę gdańskiego Głównego Miasta – Mariacką, gdzie pod numerem 34/36, przed szeregiem uroczych kamienic, rozpoczęła się ceremonia otwarcia siedziby Związku Ormiańskiego w Gdańsku. Po słowach prezydenta Gdańska, Pawła Adamowicza, głos zabrali: ambasador Armenii w Polsce Edgar Ghazaryan, prof. Krzysztof Stopka, a po jego wystąpieniu dwa listy skierowane do Gagika Parsamiana odczytał Krzysztof Stefanowicz, prezes Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego w Krakowie. Jeden list był od wojewody pomorskiego, drugi – od środowiska ormiańskiego. Po słowach z listu wojewody: *Pana działalność na rzecz umacniania polsko-ormiańskich relacji, krzewienia kultury i tradycji ormiańskiej na Pomorzu i w Polsce zasługują na najwyższe uznanie, czego dowodem jest przyznany Panu przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski*, rozległy się gromkie brawa bardzo licznie zgromadzonych gości.

Chwilę później odsłonięto kamienne tablice umieszczone na ścianie siedziby, a następnie odbył się koncert muzyki ormiańskiej i występ dziewczęcego zespołu tanecznego z Kaliningradu. W pięknie odnowionym wnętrzu siedziby Związku prezentowana była kopia przywileju króla Kazimierza Wielkiego dla Ormian z 1367 r. Nie obyło się też bez degustacji potraw ormiańskich. Wszyscy zgromadzeni cieszyli się, że trójmiejscy Ormianie mogą się wreszcie spotykać w tak wspaniałym miejscu, oraz doceniali wielki wkład pracy w odnowienie lokalu.

Trzy tygodnie później, 2 września 2017 r. wieczorem, w odnowionej siedzibie Związku odbyło się otwarcie wystawy obrazów Gagika Parsamiana zatytułowanej „Urok Armenii". Podczas wernisażu wojewoda pomorski Dariusz Drelich wręczył artyście odznaczenie nadane przez Prezydenta RP. Gratulujemy!

Redakcja

więcej fotografii na stronie http://ordynariat.ormianie.pl/

GAGIK PARSAMIAN – PREZES ZARZĄDU ZWIĄZKU ORMIAŃSKIEGO W GDAŃSKU

ԳԱՆՆԱՊԻՀ ՀԱՅԿԱԿԱՆ ՄԻՈՒԹՅԱՆ ՆԱԽԱԳԱՀ ԳԱԳԻԿ ՊԱՐՍԱՄՅԱՆԸ

WNĘTRZE SIEDZIBY ZWIĄZKU NIEDŁUGO PO OTWARCIU. FOT. WOJCIECH KŁOS

ՄԻՈՒԹՅԱՆ ԳՐԱՍԵՆՅԱԿԸ ՆԵՐՍԻՑ՝ ԲԱՑՈՒՄԻՑ ԱՆՄԻՋԱՊԵՍ ՀԵՏՈ

WYSTĘP TANECZNY ZESPOŁU Z KALININGRADU. FOT. WOJCIECH KŁOS

ԿԱԼԻՆԻՆԳՐԱԴԻՑ ԺԱՄԱՆԱՑ ՊԱՐԻ ԽՄԲԻ ԵԼՈՒՅԹԸ

Գդանսկի հայկական միության գրասենյակի բացումը

Շարունակություն 1-ին էջի

Եկեղեցուց քահանաները և հավատացյալները հանդիսավոր երթով անցան Գդանսկի կենտրոնական թերևս ամենագեղեցիկ՝ Մարիացկի փողոցով, որտեղ՝ 34/36 հասցեում, բազմաթիվ գեղեցիկ շինությունների առջև, սկսվեց Գդանսկի հայկական միության գրասենյակի բացման արարողությունը: Գդանսկի քաղաքապետ Պավել Ադամովիչի ելույթից հետո խոսքը տրվեց դեսպան Էդգար Ղազարյանին, պրոֆեսոր Քշիշտոֆ Ստոպկային, որից հետո Հայ մշակութային ընկերության նախագահ Քշիշտոֆ Ստեֆանովիչը ընթերցեց Գագիկ Պարսամյանին ուղղված երկու նամակները: Նամակներից մեկը Պոմորսկե նահանգի վոյևոդայի անունից էր, իսկ մյուսը՝ հայ համայնքի անունից: Պոմորսկեի վոյևոդայի նամակի ընթերցումից հետո հնչեցին հավաքված հյուրերի բարձր ծափահարությունները, ահա մի հատված այդ նամակից. «Պոմոժեում և ողջ Լեհաստանում հայկական մշակույթի և ավանդույթների պահպանմանը, հայ-լեհական հարաբերությունների ամրապնդմանը ուղղված Ձեր բազմամյա գործունեությունը արժանի է բարձր գնահատականի, որի ապացույցն է Լեհաստանի Հանրապետության նախագահ Անջեյ Դուդայի կողմից ստացած Լեհաստանի Վերածննդի ասպետական խաչ շքանշանը»:

Որին հաջորդեց գրասենյակի պատին տեղադրված քարե վահանակի բացումը, հայկական համերգը և Կալինինգրադից ժամանած կանացի համույթի պարերը: Միության գեղեցիկ վերանորոգված գրասենյակում ներկայացվեց Կազիմիր Մեծ թագավորի 1367 թ. արտոնությունների կրկնօրինակը, նախատեսված էր նաև հայկական ուտելիքների հյուրասիրություն: Բոլոր հավաքվածները, գնահատելով գրասենյակի վերակառուցմանն ուղղված ջանքերը, ուրախությամբ նշում էին, որ Եռաքաղաքի հայերը վերջապես կունենան հանդիպումների նման գեղեցիկ վայր:

Երկու շաբաթ անց՝ 2017 թ. սեպտեմբերի 2-ի երեկոյան, միության վերանորոգված գրասենյակում տեղի ունեցավ Գագիկ Պարսամյանի հեղինակային նկարների «Հայաստանի հմայքը» ցուցադրությունը, որի ժամանակ Պոմորսկեի վոյևոդա Դարիուշ Դրելիխան նրան հանձնեց շքանշանը: Շնորհավորո՛ւմ ենք:

Խմբագրություն

Միջոցառման լուսանկարները հասանելի են այստեղ՝ http://ordynariat.ormianie.pl/

Կոնֆերանս Սենատում

ԻՐԱԴԱՐՁՈՒԹՅՈՒՆՆԵՐ | Սեպտեմբերի 19-ին Լեհաստանի Հանրապետության Սենատում լեհ հայտնի քաղաքական գործիչ Վլադիսլավ Ռաչկևիչի անվան դահլիճում տեղի ունեցավ «Լեհահայեր. յոթհարյուրամյա ներկայություն» խորագրով միջազգային գիտաժողովը, որը կազմակերպել էին ԼՀ Սենատի Մշակույթի և զանգվածային լրատվության հանձնաժողովը, Լեհաստանի Արվեստի և գիտության ակադեմիան և Կրակովի Հայ մշակութային ընկերակցությունը:

Դա այս տարվա երկրորդ կեսի ամենամեծ հայկական իրադարձություններից մեկն էր՝ Լեհաստանում հայկական Սփյուռքի ձևավորման 650-ամյակի կապակցությամբ անցկացված միջոցառումների համատեքստում: Նախքան գիտաժողովի բացումը, Մշակույթի և ազգային ժառանգության նախարար պրոֆեսոր Պիոտր Գլինսկին մշակույթի ասպարեզում վաստակավոր՝ «Gloria Artis» շքանշան հանձնեց պրոֆեսորներ, հայագետներ Քշիշտոֆ Ստոպկային և Անջեյ Ա. Ժիենբային՝ Կրակովից, ինչպես նաև Հայ կաթողիկե եկեղեցու ժողովրդապետ Յեզարի Աննուանիչին՝ Գդանսկից (շքանշանը նրա անունից ստացավ Գդանսկի Հայկական միության նախագահ Գագիկ Պարսամյանը):

Գիտաժողովի պաշտոնական բացումը սկսվեց Լեհաստանի Սենատի նախագահ Ստանիսլավ Կարչևսկու խոսքով, որից հետո ելույթներով հանդես եկան մասնակիցները: Նրանց թվում էին Սենատի մշակույթի և զանգվածային լրատվության հանձնաժողովի նախագահ Եժի Ֆեդերովիչը, Լեհաստանում ՀՀ դեսպան Էդգար Ղազարյանը, Լեհաստանի Արվեստի և գիտության ակադեմիայի փոխնախագահ, պրոֆեսոր Անջեյ Կայետան Վրուբլևսկին, ԼՀ կառավարության Ազգային ու էթնիկ փոքրամասնությունների համատեղ հանձնաժողովում հայ փոքրամասնության ներկայացուցիչ Էդվարդ Միեր-Ենջեյովիչը, Հանուն արդարության և ժողովրդավարության Եվրոպայի հայկական կազմակերպությունների դաշնության նախագահ Գասպար Կարապետյանը և Հայկական բարեգործական ընդհանուր միության Եվրոպական գրասենյակի նախագահ Նադիա Գործունյանը: Բոլոր բանախոսներն էլ ընդգծեցին հայերի մեծ ավանդը Լեհաստանի մշակույթի և ժառանգության մեջ:

Գիտաժողովը բաղկացած էր երեք մասից, որոնց ընթացքում Հայոց պատմության, Լեհաստանի պատմության և լեզվագիտության ոլորտի հայտնի մասնագետները ներկայացրին իրենց ռեֆերատները: Կազմակերպիչների առաջարկությամբ՝ ելույթների մի մասը հայերենով էր, մնացածը՝ լեհերենով կամ անգլերենով: Հանդիպման առաջին մասում, որը վարում էր սենատոր և պատմաբան, պրոֆեսոր Յան Ժարինը, խոսեց պատմության ընթացքում լեհական քաղաքական դաշտում հայերի ունեցած մասնակցության մասին:

ՊՐՈՖ. ԿԼՈԴ ՄՈՒԹԱՖՅԱՆԻ ԵԼՈՒՅԹԸ: ԼՈՒՍԱՆԿԱՐԸ՝ ԿԱՏԱԺԻՆԱ ՉԵՐՎԻՆՍԿԱՅԻ:

PROF. CLAUDE MUTAFIAN WYGŁASZA SWÓJ REFERAT. FOT. KATARZYNA CZERWIŃSKA, SENAT RP

Գիտաժողովի երրորդ մասը կրկին վարում էր պրոֆեսոր Ժարինը: Սկզբում դ-ր Պավել Սկիբինսկին ներկայացրեց արքեպիսկոպոս Յուզեֆ Թեոդորովիչի մասին պատմող զեկույցը, որից հետո քահ. պրոֆեսոր Յուզեֆ Նաումովիչը ամփոփեց 1945 թ. ի վեր հայ կաթողիկե եկեղեցու գործունեությունը Լեհաստանում: Կրակովցի ճարտարապետ և հետազոտող դ-ր Յացեկ Խմռնջևսկին հիշեցրեց հին Լեհաստանի հայկական եկեղեցիների մասին: Նույնպես Կրակովից ժամանած դ-ր Ֆրանչիշեկ Վասիլը ներկայացրեց Կուտիում գտնվող հայաշատ համայնքի մասին զեկույցը: Գիտաժողովը իր ելույթով եզրափակեց հերթական կրակովցի հետազոտող դ-ր Յակուբ Օշեցկին՝ պատմելով 20-րդ դարի հայ-լեհական հարաբերությունների մասին: Գիտաժողովի ուշ մեկնարկելու պատճառով ժամանակ չմնաց հարցերին և քննարկումներին: Անկասկած հարկ է հիշել դ-ր Ռենատա Կրուլ-Մազուրի կոչ-ելույթը հայկական հարցերի վերաբերյալ գիտական ասպարեզում տեղեկատվության ավելի լավ փոխանակման մասին:

Գիտաժողովի ավարտին մատուցվեց հայկական հյուրասիրություն, որից հետո ներկաների մի մասը ուղևորվեց Ղուրգա փողոցի վրա գտնվող Հին ակտերի գլխավոր արխիվ, որպեսզի տեսնեն հայերին վերաբերող արժեքավոր փաստաթղթերը, որոնք հատուկ այդ օրվա համար հանվել էին պահոցներից և դրված էին ցուցադրության: Այդ փաստաթղթերի թվում իր յուրահատկությամբ առանձնանում էր Կազիմիր Մեծ թագավորի հայ արքեպիսկոպոս Գրիգորին 1367 թ. շնորհած արտոնությունների փաստաթղթի բնօրինակը, ինչը հանդիսանում է այս տարվա 650-ամյակի տոնակատարությունների հիմնական պատճառը: Հուսով ենք, որ հաջորդ տարի նույնպես հնարավորություն կունենանք մասնակցել նմանատիպ գիտաժողովների և ցուցադրությունների, որոնք նպաստում են Լեհաստանում հայագիտության զարգացմանը:

Խմբագրություն

Nowości wydawnicze

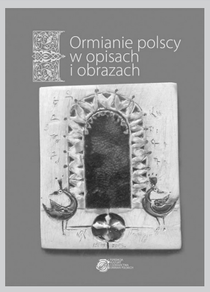

***Ormianie polscy w opisach i obrazach* według wyboru Andrzeja A. Zięby i Krzysztofa Stopki Warszawa, Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, 2017 r.**

Publikacja ta ukazała się równocześnie z konferencją w Senacie RP, 19 września br. Jest to zbiór niemal 30 opisów i 15 obrazów, ilustrujących blisko siedem wieków obecności Ormian w Polsce – od wieku XVI do współczesności, od Traktatu Macieja z Miechowa, po wiersze ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego i Bogdana S. Kasprowicza. Ten subiektywny wybór, według pomysłu Andrzeja A. Zięby, ograniczony limtem miejsca, obejmuje fragmenty tekstów i przykładowe obrazy. „Ma za zadanie – jak piszą redaktorzy – rozbudzić zainteresowanie odbiorców barwnymi epizodami przeszłości i współczesności, w nadziei, że będą następnie szukać dalej samodzielnie i sięgać do uczonych opracowań oraz przekazów pozostawionych przez świadków historii."

Publikacja wydana została dzięki dofinansowaniu Samorządu Województwa Mazowieckiego.

„Krakowskie Pismo Kresowe" o Ormianach, Księgarnia Akademicka, 2016 r.

Ósmy rocznik „Krakowskiego Pisma Kresowego" (za 2016 rok) został w całości poświęcony tematyce ormiańskiej. Ukazujące się od 2009 roku czasopismo naukowe jest wydawane przez Księgarnię Akademicką w Krakowie pod patronatem naukowym Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ oraz Instytutu Historii UJ. Pismo porusza tematykę historii i kultury dawnych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej i dlatego jego najnowszy numer poświęcono Ormianom na Kresach. W słowie od Redakcji czytamy: „Publikacja niniejszego numeru, w całości poświęconego Ormianom na Kresach, ma na celu przybliżyć różne aspekty funkcjonowania społeczności ormiańskiej na ziemiach polskich: począwszy od kwestii religijnych, poprzez zagadnienia społeczne, a na sprawach językowych skończywszy. Redakcja pisma pozostaje z nadzieją, iż numer ten wzbogaci wiedzę o ludności ormiańskiej na Kresach, zwłaszcza w związku z obchodzonym w 2017 r. jubileuszem 650-lecia Ormian w Polsce." Czasopismo na ponad 300 stronach mieści 3 artykuły, 2 edycje źródłowe oraz 2 recenzje. Przeważa tematyka historyczna.

Warszawscy Ormianie upamiętnieni tablicą

WYDARZENIA | 18 września wieczorem w kościele oo. dominikanów pw. św. Jacka przy ul. Freta w Warszawie odbyła się uroczysta msza św. ormiańskokatolicka. Ważne jest także to, co wydarzyło się przed rozpoczęciem mszy św. Na ścianie przed kościołem dominikanów odsłonięto tablicę pod nazwą Zaułek Ormiański.

SPOTKANIE W SALI PROWINCJALSKIEJ ZAKONU OO. DOMINIKANÓW

ՍՈՒՐԲ ՊԱՏԱՐԱԳԻՆ ՀԱՋՈՐԴԱԾ ՀԱՆԴԻՊՈՒՄԸ՝ ԴՈՄԻՆԻԿՅԱՆ ՄԻԱԲԱՆՈՒԹՅԱՆ ՊՐՈՎԻՆՑԱԼՍԿԱ ՍՐԱՀՈՒՄ

Była to bardzo doniosła chwila dla środowiska Ormian polskich. Tą tablicą podtrzymujemy tradycję zaułków ormiańskich, z których pierwszy to Zaułek Ormiański we Lwowie, kolejny pojawił się w Gdańsku, a od 18 września jest również Zaułek Ormiański w Warszawie. Tablica o tej nazwie przywołuje swą treścią pamięć o Ormianach zamieszkujących Warszawę już od XV wieku. Przypomina znane postaci, które na stałe zapisały się w historii Polski i Warszawy – prezydentów, poetów, reformatora edukacji, biskupów, bo któż nie zna nazwisk takich jak Grzegorz Piramowicz, Paschalis Jakubowicz czy Józef Dionizy Minasowicz? Są to nazwiska osób powszechnie znanych, jednak mało kto wie, że byli to polscy Ormianie. Takich postaci jest w historii znacznie więcej, a nasza tablica z powodu ograniczeń formatowych odnotowuje jedynie kilka z nich.

Na tablicy przytoczono również ważne fakty potwierdzające związki Ormian z zakonem dominikanów i kościołem św. Jacka. Namacalnym dowodem tych kontaktów jest znajdujące się w kościele św. Jacka epitafium w języku staroormiańskim. W XVII wieku tu właśnie złożono doczesne szczątki pary Ormian, niewątpliwie zasłużonych. Ich nagrobne płyty znajdowały się do II wojny światowej w nawie głównej kościoła. Dzisiaj, po zniszczeniach wojennych, zachowało się jedynie jedno z epitafiów. Wmurowane jest ono w lewą ścianę prezbiterium. Przed dwoma laty, staraniem Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, pod tym epitafium umieszczono tablicę z tłumaczeniem jego tekstu. Prócz tablicy umieszczonej przed kościołem jeszcze w tym roku, nad zachowanym epitafium, dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, umieszczona zostanie replika drugiego epitafium, zniszczonego w czasie wojny. W ten oto sposób staramy się zachować pamięć o ludziach i miejscach z Ormianami związanych.

Mszę św. celebrował ks. prof. Józef Naumowicz z udziałem ks. Henryka Błaszczyka i o. Marka Miławickiego OP. Ksiądz Henryk Błaszczyk w kazaniu przywoływał związki Ormian z kościołem, mówił o Ormianach w historii Polski, ich zasługach dla kultury i historii narodu polskiego. Mszę uświetnił śpiewem wspaniały, 7-osobowy chór męski pod dyrekcją Jakuba Kopczyńskiego. Dzięki uprzejmości ojców dominikanów, którzy udostępnili pomieszczenia, mieliśmy możliwość spotkania się po mszy. Na spotkaniu gościliśmy wiele znakomitości ze świata naukowego i Ormian z całej Polski, którzy zjechali do Warszawy na konferencję naukową „Ormianie polscy. Siedem wieków istnienia", zorganizowaną przez Senat RP we współpracy z Polską Akademią Umiejętności i Ormiańskim Towarzystwem Kulturalnym [patrz strona 3].

mot, zdjęcia: Wojciech Kłos

Dwa dodatkowe zdjęcia – na str. 2

Odsłonięcie chaczkaru w Lublinie

WYDARZENIA | 14 sierpnia w południe odsłonięto nowy chaczkar w Lublinie. Chaczkar, postawiony z inicjatywy ambasadora Armenii w Polsce Edgara Ghazaryana, jest darem Armenii dla Lublina z okazji rocznicy 700-lecia nadania praw miejskich.

PO ODSŁONIĘCIU CHACZKARU. PRZY SAMYM KRZYŻU STOJĄ: EDWARD MIER-JĘDRZEJOWICZ ORAZ AMBASADOR EDGAR GHAZARYAN

WYSTĘP ZESPOŁU „KAIROS"

Kamienny krzyż stanął na lubelskim placu Jana Kochanowskiego przed kościołem pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, niedaleko Starego Miasta i nieopodal pomnika renesansowego poety. Wykonany z jasnego kamienia i bogato zdobiony, na podstawie wyryty ma napis: „Chaczkar. Krzyż kamienny ormiańsko-polskiej przyjaźni. Dar ambasadora Armenii w Polsce Edgara Ghazaryana dla uczczenia 700-lecia założenia miasta Lublin. 14 sierpień 2017 r.". Chaczkar wspólnie z ambasadorem odsłaniał również prezydent Lublina Krzysztof Żuk. W ten sposób liczba ormiańskich krzyży w Polsce znowu się powiększyła. Chaczkary stoją już w: Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Wrocławiu, Elblągu, Łodzi, Klebarku Wielkim, Polanowie... Po uroczystości odsłonięcia odprawiono liturgię ekumeniczną i odbył się koncert lubelskiego męskiego zespołu wokalnego „Kairos".

red, fot. E. Mier-Jędrzejowicz

Համառոտ

BOK Białostocki Ośrodek Kultury

ՀԱՅԿԱԿԱՆ ՕՐ ԲԵԼՈՍՏՈԿՈՒՄ

Օգոստոսի 31-ին Բելոստոկի Աշակույթի կենտրոնի «GAG» ֆիլմերի քննարկման ակումբում կազմակերպված «Աշակույթի արևելք / Այլ չափ» փառատոնի ժամանակ իր ողջ հմայքով նշվեց «Հայկական օրը»: Հայկական խոհանոցը ներկայացնում էր «Master-Chief» հեռուստանախագծի երկրորդ եթերաշրջանից հայտնի Դիանա Վոլոխովան, իսկ երեկոյան ցուցադրվեց Հայաստանում՝ 1926 թվականին նկարահանված «Ձարե» համր գեղարվեստական ֆիլմը, որի ընթացքում կենդանի երաժշտությունն ապահովեց «Bei Ru»-ն (Պարույր Փանոսյան): Հայկական օրն ավարտվեց Դավիթ Հակոբյանի՝ «Պատմվածքներ ճամփորդությունից» խորագրով լուսանկարների ցուցահանդեսով:

Okruchy mojego życia

WSPOMNIENIA | Zachęcamy do lektury fragmentów wspomnień krakowskiego malarza Tadeusza Łukasiewicza Tigrana.

TADEUSZ ŁUKASIEWICZ TIGRAN, 2015, FOT. MILENA J. KALCZYŃSKA

Wuj Bodzio, brat ojca, pokazuje na fotografii jakieś postacie i mówi:

– *Dudusiu, zobacz, to jest twój tatuś, a tu jest twoja mamusia.*

Nic z tego nie rozumiem, nie wiem, kto to jest tatuś i mamusia, kim są ci śmiesznie ubrani jacyś państwo. Co to znaczy, że oni są moimi rodzicami? Wuj Bodzio, tak się do niego zwracałem, zamówił dla mnie łóżeczko, które na froncie miało wymalowaną postać Miki Mausa (tak go nazywałem), a na wewnętrznym oparciu była za szybką owa fotografia. Postać Miki Mausa była mi bliska, a ci państwo za szybką, co to za ludzie? Rodzice...? Kto to są ci „rodzice"? Dziwne. Moi rodzice, polscy Ormianie, pochodzili z Besarabii – to gdzieś koło Rumunii. Nie będę streszczał historii ich pochodzenia. Za mało ją znam. Próbowałem ją opisać, oto fragment.

Rodzinny dom

Lwów, dom przy ulicy Ponińskiego 13. Wielki, czteromieszkaniowy – każde mieszkanie ma trzy pokoje, kuchnię, łazienkę – wspólne ogrzewanie, położony w wyjątkowo pięknej okolicy, na wprost parku Stryjskiego. Na sąsiedniej parceli mieści się pałac hrabiego Skarbka – to znaczący szczegół, który dopełni się później. Willa położona w dużym ogrodzie, gdzie rośnie wiele drzew owocowych.

Rodzice

Matka – Henryka Gabriela Bohosiewicz, ojciec – Józef Łukasiewicz. Matka ma trójkę rodzeństwa. Brata Mieszka i dwie siostry – Janinę i Stefanię. Ojciec ma też trójkę rodzeństwa. Brata Bogdana (młodszy), Krzysztofa (zwanego Kicio) i siostrę Kamilę. Rodzeństwo pochodzi z dawno osiadłych w Rzeczypospolitej rodów ormiańskich, które, spolonizowane, stały się integralną i patriotyczną częścią swojej drugiej ojczyzny.

Lwów, sierpień 1939 roku

Ojciec i matka rozmawiają na temat jego wyjazdu do Pragi.

– *Ziutek, nie jedź, nie możesz zostawiać nas samych.*

– *Muszę, wszyscy urzędnicy muszą się stawić na swoje stanowiska pracy. To jest tajne polecenie prezydenta Mościckiego. Zbliża się wojna. Muszę jechać.*

– *Ależ przecież Praga jest już zajęta przez Niemców!*

– *Wiem o tym, ale muszę jechać, to polecenie prezydenta.*

Ojciec jest pracownikiem polskiego konsulatu w Pradze. Rodzice w Pradze mieszkali przy Václavské náměstí [placu Wacława]. Tam się urodziłem 6 lutego 1938 roku.

Opowieść o tym, co było dalej

Ojciec jednak pojechał. Mama opowiadała, że jedynym środkiem komunikacji, którym mógł się tam jeszcze dostać, była lokomotywa. Pierwszego września wybuchła wojna. Ojca oraz innych pracowników konsulatu Niemcy bezzwłocznie aresztują. Na skutek interwencji poselstwa szwajcarskiego (Niemcy się jeszcze z nimi liczyli) zostali zwolnieni i relegowani do Budapesztu. Stamtąd tata dostaje się do Bukaresztu, w Bukareszcie żyje liczna dalsza rodzina, a w konsulacie pracuje jego siostra Kamila. Ojciec jest zupełnie wolnym człowiekiem. Wolnym? Niezupełnie! Mówi:

– *Muszę się przedostać do Lwowa.*

– *Ależ, Ziutek, tam są bolszewicy, wiesz kim oni są, bo ich poznałeś na zesłaniu w dwudziestym roku.*

–*Wiem, ale muszę wrócić. Tam jest moja rodzina.*

Tacy byli polscy urzędnicy.

– *Muszę ich ratować* – mówi ojciec.

Nie pomagają przekonywania całej rodziny, siostry, znajomych, nawet rumuńskich oficerów straży granicznej. Pojawia się na granicy i wszystkie osobiste rzeczy i dokumenty pozostawia w ich rękach z poleceniem przekazania ich do Bukaresztu dla jego siostry. Przebiera się w proste chłopskie ubranie i rusza przed siebie.

Tak kończy się historia życia mojego ojca. Po wojnie mama napisze list do rosyjskich władz z prośbą o wiadomość o nim. Po jakimś czasie przyjdzie odpowiedź: „umarł w więzieniu na terenie ZSRR". Gdzie i kiedy, tego nie napisali. Oficerowie rumuńscy opowiedzieli swoją wersję wydarzeń. Ojca na granicy złapało NKWD i rozstrzelali go jako szpiega rumuńskiego. Tak kończy się smutno moja krótka opowieść o wyjątkowym człowieku, moim Ojcu, który na pewno jest w Niebie.

Granica – druga strona

Co się wydarzyło w tym czasie we Lwowie, tego nie wiem. O tym mama nie opowiadała. Opowieść dotyczyła dopiero odważnej decyzji o ucieczce ze Lwowa, zajętego przez Rosjan, do Rumunii. Granicą była dawna granica polsko-rumuńska. Jak się dostała do strefy nadgranicznej, jak potrafiła w warunkach terroru i strachu znaleźć miejsce, w którym się zatrzymała, i jeszcze wynająć osobistego przewodnika? Dzisiaj, gdy o tym myślę, widzę to jako wyjątkowo odważny, bo tak dobrze zorganizowany czyn. Była to zima z 1939 na 1940 rok. Zima wyjątkowo mroźna. Mama z malutkim dzieckiem, sama, bez opieki, podejmuje decyzję przejścia z przewodnikiem, nocą, przez granicę. Granicą jest rzeka, jaka – tego nie wiem [granicą była rzeka Czeremosz].

Rzekę pokrywa lód, ale nie w każdym miejscu. Rosjanie, żeby udaremnić tego rodzaju ucieczki, robili w lodzie pułapki, dobrze zamaskowane przeręble. Mama ze mną i z przewodnikiem nocą przechodzi rzekę i... I lód załamuje się pod nami (chciałem napisać: pod nimi, jakby wykluczając z tej sceny moją obecność). I noc, mroźna noc, a my lub oni wpadamy do lodowatej wody. Trzeba trochę wyobraźni, by z tych słów stworzyć obraz tego dramatycznego momentu, który za chwilę zamieni się już w tragiczny, i który wpłynie na całe moje, nasze życie. Więc, co się stało dalej? Ten obraz kończy przerażający finał.

Rosjanie zaczynają strzelać, i pochwyciwszy nas, wyciągają z przerębli i aresztują całą trójkę. Mamę, przewodnika i niespełna dwuletniego Tadeusza Piotra Andrzeja Łukasiewicza. Imiona otrzymałem przy chrzcie świętym według obrządku ormiańskiego, gdzie chrzest połączony jest z bierzmowaniem.

Co było dalej?

Tego tak jasno nie znam. Jak to się stało, że małe dziecko oddzielone od matki (pewnie jeszcze go karmiła) nie trafiło do rosyjskiego sierocińca? Można to uznać za nadzwyczajny przypadek. Mama mówiła (ale tego tak zupełnie nie jestem pewien), że „oddała mnie z karteczką w zupełnie obce ręce", a dalej przez kogoś przeniesiony, trafiłem do ormiańskiej rodziny zamieszkałej przy granicy. Ponoć długo tam przebywałem i prawdopodobnie bardzo chorowałem, zanim zawiadomiony brat ojca, wuj Bodzio, nie zabrał mnie do Lwowa. Ale to już jest inna opowieść.

Tadeusz Łukasiewicz Tigran

Tadeusz Łukasiewicz

Malarz, eseista, poeta, pedagog, autor prowadzonych od 1965 roku pamiętników, potomek starej rodziny ormiańskiej osiadłej przed wiekami w Polsce, który używa przydomka TIGRAN, nawiązującego do bohaterskiego króla Armenii z przełomu II i I wieku p.n.e. – Tigranesa Wielkiego. Studiował w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych na Wydziale Architektury Wnętrz i Form Przemysłowych. Jest zdeklarowanym kolorystą, który podporządkował swoje malarstwo wyrafinowanej gamie kolorystycznej, a do budowania klarownych, syntetycznych kompozycji, zarówno olejnych, jak i pastelowych, wykorzystuje płasko nałożone plamy nasyconych, intensywnych barw. Inspiracją jest przede wszystkim pejzaż, najczęściej architektoniczny traktowany jako konstrukcja oparta na układach barwnych płaszczyzn (*Stefania Krzysztofowicz-Kozakowska*).

Rozmowy o Kutach: Ostatnie chwile przed wojną

WYWIAD | Z Bronisławem Ciołkiem, urodzonym w Kutach, rozmawia Franciszek Wasyl. Rozmowa jest kontynuacją serii wywiadów z mieszkańcami Kut. Dotychczas ukazały się rozmowy z Alicją Grażyną Gäntner („Awedis" nr 28, 29, 30), z Janiną Piekarską („Biuletyn OTK" nr 86/87) oraz pierwsza część rozmowy z Bronisławem Ciołkiem („Awedis" nr 31).

Franciszek Wasyl. Zatrzymaliśmy się na latach 30., kiedy to Pana ojciec, Mikołaj Ciołek, wysłany na przymusową emeryturę nauczyciel, postanowił założyć gimnazjum klimatyczne w Kutach.

Bronisław Ciołek. W międzyczasie powstało jednak prywatne gimnazjum w Kosowie i ojciec został jego dyrektorem. To wolno mu było robić… Z początku władze nie chciały zezwolić na otworzenie niezależnego gimnazjum w Kutach, ponieważ nie było skompletowanego grona nauczycieli uprawnionych do pracy w tego typu szkole. Ojciec wybrnął z kłopotu w ten sposób, że otworzył filię gimnazjum kosowskiego. Pierwszy nabór był w roku 1938. Wtedy w Kutach bardzo mało domów miało światło. Ojciec poprowadził sam linię elektryczną, z elektrowni Hermana Jekla, od młyna pytlowego nad Czeremoszem do szkoły. Turbina była częściowo poruszana wodą młynówki. Mamy rok szkolny 1938/1939. Większość uczniów to byli Polacy i Ormianie. Jeszcze jeden z tych uczniów żyje dziś w Oławie.

Był w szkole także jeden Ukrainiec, trochę starszy od innych dzieci. On nam uratował życie. Jego ojciec to był Ukrainiec, który spędził jakiś czas w Stanach Zjednoczonych, tam związał się z komunistami. Wysłano go do Kut jako szpiega. Tak nieudolnie prowadził ten swój szpiegowski fach, że go bardzo szybko nakryła polska Dwójka [Oddział II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego zajmujący się wywiadem]. Otoczyli jego dom w rejonie między cerkwią a stacją kolejową, przez pewien czas ostrzeliwał się, nie robiąc zresztą nikomu krzywdy, a gdy zabrakło mu naboi, wyszedł na strych i popełnił samobójstwo. Pamiętam jego pogrzeb wiosną 1939 r. Bez popa, były tylko chorągwie kościelne i chorągwie sino-żółte. Dołączyliśmy do korowodu idącego na cmentarz.

Po tym wypadku syn zmarłego przestał chodził do szkoły. Ojciec posłał po niego innych uczniów z klasy. Przyszedł i przepraszał, mówił, że nie może uczyć się, bo nie ma pieniędzy na czesne. Na to odparł mój ojciec: „Słuchaj, jesteś starszy od reszty kolegów, a poza tym zdolny. Nie musisz płacić. Kupię ci książki, żebyś się uczył. Szkoda, żebyś nie wyszedł na lepszego człowieka".

Jak przyszli Ruscy, wzięli go do NKWD. I dzięki niemu nie zostaliśmy wysłani na Sybir. Dopiero po jakimś czasie dowiedzieliśmy się, że właśnie on nas skreślał z listy. Ojciec miał już swoje lata, matka także, my byliśmy dziećmi – prawdopodobnie nie przeżylibyśmy Sybiru… Dlatego mówię, że dzięki niemu, ja do tej pory żyję. Jeszcze dwóch było Ukraińców, dzięki którym się uchowaliśmy.

FW. Co się stało z tym enkawudzistą?

BC. Prawdopodobnie uciekł z Ruskimi.

FW. Zbliżamy się do czasów wojny, ale chciałbym jeszcze dopytać Pana o najwcześniejsze wspomnienia z Kut. Czy pamięta Pan życie codzienne miasteczka i Pana rodziny?

BC. Moje wspomnienia sięgają czasu, gdy przyjechaliśmy ze Stanisławowa do Kut i mieszkaliśmy u cioci Maryńci Koziorowskiej, najstarszej siostry ojca. Ciocia miała nowy dom, murowany (który został potem spalony). I był drugi dom: oficyna z kuchnią, pokój lub dwa. Tam właśnie zamieszkał najmłodszy siostrzeniec ojca, Marian, który właśnie wrócił z wojska. Chodziliśmy tam po jabłka, orzechy. Zapamiętałem sobie znak całki, bo Marian był dobrym matematykiem, wciąż rozwiązywał zadania i wszędzie te całki rysował.

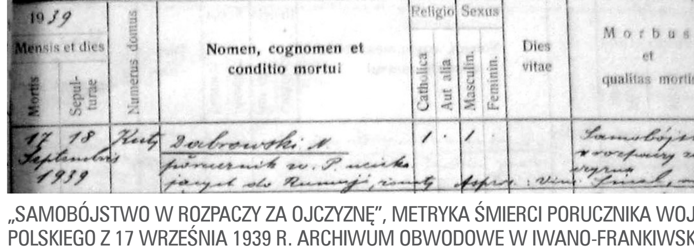

„SAMOBÓJSTWO W ROZPACZY ZA OJCZYZNĘ", METRYKA ŚMIERCI PORUCZNIKA WOJSKA POLSKIEGO Z 17 WRZEŚNIA 1939 R. ARCHIWUM OBWODOWE W IWANO-FRANKIWSKU

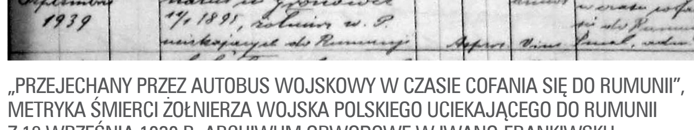
„PRZEJECHANY PRZEZ AUTOBUS WOJSKOWY W CZASIE COFANIA SIĘ DO RUMUNII", METRYKA ŚMIERCI ŻOŁNIERZA WOJSKA POLSKIEGO UCIEKAJĄCEGO DO RUMUNII Z 18 WRZEŚNIA 1939 R. ARCHIWUM OBWODOWE W IWANO-FRANKIWSKU

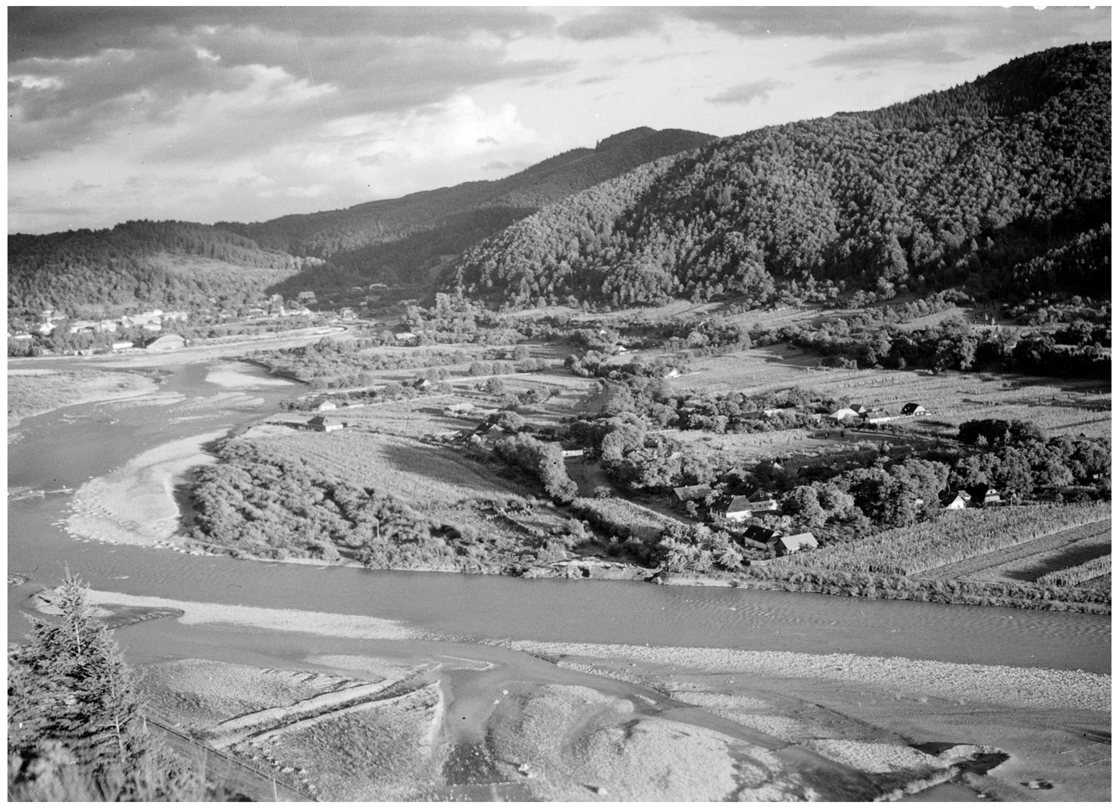
CZEREMOSZ. FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM ETNOGRAFICZNEGO IM. SEWERYNA UDZIELI W KRAKOWIE

Drugi kuzyn, Władek, mieszkał w Warszawie z żoną, oboje lekarze. A trzeci, Kazio, który był sędzią i moim ojcem chrzestnym, ożenił się w Monasterzyskach z Zielińską, nawiasem mówiąc, ciotką Skaldów. Obok Monasterzysk jest Złoty Potok, gdzie mieszkało dużo Ciołków. To było przed wojną, lub w czasie wojny, nie pamiętam – Kazio przyjechał na urlop i rozmawiał z ojcem na temat pradziadka oraz tego, że wywodzimy się z zupełnie innej gałęzi Ciołków, z Królestwa Polskiego.

FW. Pamięta Pan, w jakim języku rozmawiało się w Kutach?

BC. Wszyscy ludzie w Kutach, chyba tylko oprócz mojej mamy, byli dwujęzyczni. Posługiwali się językiem polskim i językiem ukraińskim. W niektórych domach polskich czy ormiańskich codziennym językiem był ukraiński, który wtedy nazywano „rusińskim". Były u nas polanki, które nazywaliśmy „tłoki", a które służyły jako miejsce zabaw. Jak bawiły się dzieci polskie i ormiańskie, mówiliśmy po polsku, gdy przychodziły do nas dzieci rusińskie, to nadal mówiliśmy wszyscy po polsku. Jeśli natomiast Rusini gdzieś się bawili, a myśmy przychodzili do nich, to zaczynaliśmy z nimi rozmawiać po rusińsku. Naprawdę nie pamiętam, żeby były z tego powodu jakieś konflikty, by był między nami antagonizm. W szkołach od drugiej klasy język ukraiński był obowiązkowy. Wykładowym językiem był polski. Przychodził ksiądz Smal, który miał i dla Polaków, i dla Ormian nauki. Nie pamiętam, żeby przychodził do naszej męskiej szkoły ksiądz Manugiewicz, ale z zachowanych zdjęć wiem, że ksiądz Smal i ksiądz Manugiewicz uczyli w szkole żeńskiej. Przychodził też ksiądz greckokatolicki Zakrzewski, który za Niemców nazywał się już Zakreuski. I chodził też rabin do szkoły. Szkoła żeńska była nowa i większa, szkoła męska była mniejsza, starsza i znajdowała się tuż koło kościoła.

FW. Kiedy zostało otwarte męskie Gimnazjum Klimatyczne w Kutach?

BC. Ojciec skończył budowę prywatnego gimnazjum w 1938 r. Zanim otrzymał koncesję na szkołę, przyjmowaliśmy letników. Ojciec do tego dopłacał, ponieważ nie miał smykałki. No, ale dom był zajęty, do tego zatrudniało się kucharkę, panią Michalinę. Mama nie znała potraw ormiańskich i to pani Michalina, która musiała być dosyć daleką krewną, przychodziła do nas gotować. Uczyła matkę gandżaburu i innych przepisów. Przychodziła jeszcze przed świętami piec strudel, naciągane ciasto z jabłkami.

Kiedyś zgłosiła się do nas elegancko ubrana pani, kołnierz z lisów i tak dalej…, i mówi, że chce pracować. Była to Niemka ze Starego Sącza, Karolina Punzer. Ojciec się zdziwił. Dwa lata przyjeżdżała na lato, przy czym zawsze brała dużo wolnego, chodziła po górach. Może źle rozumuję, ale kto wie, czy ona nie była szpiegiem.

Pamiętam też kąpiele w Czeremoszu. A trzeba dodać, że w Czeremoszu nie wolno się było kąpać, jak tylko na plażach. Chodziło o to, że wiodła tamtędy granica. Przyjeżdżał wtedy do nas na wakacje ksiądz Tadeusz Graliński z Łodzi [1905–1955, redaktor „Słowa Katolickiego", notariusz sądu biskupiego, kapelan szpitalny, historyk i zasłużony kapłan diecezji łódzkiej], który nie chciał chodzić na plażę, więc otrzymał zezwolenie, że może się kąpać gdzie indziej. I to z nim chodziliśmy do dawnej zalanej cegielni. Jeździł z nami też do Rybna, do kościółka. Nie miał kto służyć do mszy, więc służyliśmy, choć nie umieliśmy tego robić. Czy trzeba, czy nie trzeba, to żeśmy dzwonili, a on później się złościł: „Jak przyjadę na następny rok, a wy nie będziecie umieli ministrantury, to już was nigdzie nie wezmę!".

FW. Co się z księdzem Gralińskim stało w czasie wojny?

BC. Mówiąc szczerze, myślałem, że uciekł za granicę. Dopiero po jego śmierci natrafiłem na informację, że był w Polsce cały czas. [Po aresztowaniu przez gestapo w sierpniu 1941 r. ks. Graliński był więziony do końca wojny w Szczawinie, a następnie w Bieczu. W lutym 1945 r. wrócił do rodzimej diecezji.]

FW. A pamięta Pan sprzed wojny Tadeusza Piekarskiego, który wżenił się w rodzinę Janowiczów. Słynęli z tego, że mieli samochody…

BC. A, Puńko i Bohośko! Oni mieli samochody, które kursowały na trasie Kuty–Kołomyja. Garaż był w tej pierzei rynku, gdzie jest ratusz. Za stalową bramą stał ten autobus. Zaraz za garażem był sklep z wędlinami ormiańskimi, kabanosy, muszka… Oni mieszkali w zasądzie w dzielnicy żydowskiej. Świetnie mówili po żydowsku. Jak przyjechali po wojnie do Wrocławia, to zobaczyli, że Żydzi się zbierają i dostają zapomogi. Któryś z nich poszedł, a że mówił biegle w jidysz, więc wzięli go za swojego. Dopiero gdy do Wrocławia przyjechał aptekarz z Kut, jeden jedyny Żyd, o którym wiem, że się uratował, to go zdemaskował: „To nie Żyd, to nie nasz!".

FW. Wojna się zaczęła, gdy miał pan dziewięć lat. Był Pan świadkiem historycznych wydarzeń. Jak to wyglądało z perspektywy dziecka?

BC. Pod koniec sierpnia przyjechał do nas czarny samochód, wysiadło chyba dwóch panów, Polaków. A może jeden to był Japończyk?… Nie wiem. Zapytali, czy mogą wynająć pokoje. Wybrali sobie dwa południowe pokoje, z tarasem. W jednym i w drugim były jasne meble. Przyjechali potem jeszcze drugi raz, dwoma samochodami, także dużymi i czarnymi. Czy to był jeszcze sierpień, czy już wrzesień, nie wiem… Było tam na pewno dwóch Japończyków i kierowcy Polacy. Japończycy bardzo się zachwycali kwiatami, których ojciec miał dużo, całe podwórze. Pierwsza winnica w Kutach też była u nas. Goście pojechali następnie do sklepu, przywieźli dużo czerwonego i białego materiału. Zrobili z tego flagę japońską i zamocowali na dachu, żeby nie było bombardowań.

Japończycy zaprzyjaźnili się z ojcem, dużo z nim rozmawiali w jego bibliotece. Nie wiem, w jakim języku, ale ojciec był poliglotą, znał łacinę, grekę, francuski, niemiecki, ukraiński i rosyjski. Tylko angielskim władał bardzo słabo. Gdy goście wyjeżdżali, zaproponowali, że nas zabiorą do Japonii. Ale ojciec odpowiedział, że za trzy miesiące wojna się skończy…

Później mieszkali u nas lotnicy, dosyć ich było dużo. Nawet matka zatrudniła jakąś kucharkę do pomocy. Kiedy wybuchła wojna, nie mieliśmy żadnych prowiantów. Pamiętam, że jeździliśmy z nimi samochodami, do miasta. Jeden samochód się zepsuł i został na naszym podwórzu. Gdy przyszli Ruscy, to koniem go gdzieś pociągnęli.

Jeszcze taką rzecz pamiętam: obok domu było pole z kukurudzą (tak się u nas mówiło), po którym sobie biegaliśmy. Zobaczyliśmy pewnego dnia, że wszedł tam żołnierz, z karabinem i… ściąga buty. Powiedzieliśmy o wszystkim lotnikom. Okazało się, że ten żołnierz miał zamiar się zastrzelić. Nie chciał uciekać na Rumunię. Coś tam mu wytłumaczono, zabrano broń, nie wiem. Bo były wówczas przypadki samobójstw tego rodzaju.

Obok naszego domu znajdowało się też pole radcy Norsesowicza, Ormianina, który mieszkał przy Śniatyńskiej i chyba najbogatszego mieszkańca Kut. Tam osiadł samolot. Jaki, nie wiem. Nasi lotnicy poszli na to miejsce. Okazało się, że samolot przewoził polskie, państwowe pieniądze. I ten samolot, i pieniądze oblali benzyną, zapalili. Buchało, pieniądze się rozlatywały na wszystkie strony, ludzie nawet chcieli je zbierać. „Jak to? – pytali – „Palą pieniądze?" Ale cóż, wszystko spalili.

Pamiętam, że przez Kuty przetoczyło się bardzo dużo wojska. To było, jak by to nazwać, bezhołowie. Jechały samochody, furmanki pełne żywności. A za kilka kilometrów ludzie, wojsko, które nie jadło kilka dni! Matka ze służącą wychodziły i karmiły ich. Bardzo dużo ludzi stało przy drodze Kosowskiej i dalej do Kolejowej, i karmili tych żołnierzy. Bo to byli naprawdę głodni ludzie.

FW. Czy widać było wśród nich jakieś oznaki upadku dyscypliny?

BC. Nie. Szli raczej zorganizowani. Kilku żołnierzy na Górze św. Jana, na zjeździe między Kosowem a Kutami, odłączyło się, może ich zwabiono, w każdym razie zostali zamordowani przez Ukraińców. Ktoś dał znać do żandarmerii wojskowej, która była już w Rumunii. Polscy żołnierze wrócili do Kut, zrobili jakieś śledztwo, prawdopodobnie znaleźli zabójców i rozstrzelali. Ale nie wiem tego na pewno.

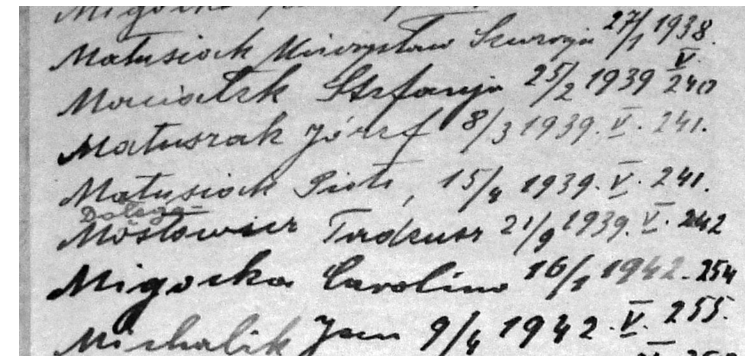
METRYKA ŚMIERCI TADEUSZA DOŁĘGI-MOSTOWICZA (21 WRZEŚNIA 1939 R.) W INDEKSIE KSIĘGI ZMARŁYCH. ARCHIWUM UNIWERSYTETU JANA PAWŁA II W KRAKOWIE

Niektórzy mówią, że ostatnie posiedzenie rządu polskiego odbyło się w Kutach w budynku „Sokoła". To nieprawda, odbyło się ono przy ulicy Szerokiej i Starosądowej, gdzie była duża parafia greckokatolicka. Księdzem był wspomniany Zakrzewski. Były tam sale Siczowych (ukraiński odpowiednik Strzelców). Nad Kutami krążyły już wówczas samoloty niemieckie.

I jeszcze pamiętam 17 września. To była niedziela, zawsze chodziliśmy do kościoła na dziewiątą. Idziemy do kościoła, a tu zajeżdżają dwie limuzyny. Mościckiego i Rydza-Śmigłego poznałem, bo widziałem ich portrety, ale tam były jeszcze i panie. Bardzo się zdziwiłem, bo panie miały na sobie futra, mimo że było jeszcze całkiem ciepło. Wszyscy wzięli udział we mszy w kościele.

FW. To była msza specjalna, w intencji ojczyzny?

BC. Nie, nie. To była zwykła niedzielna msza. Wszyscy ci goście zaraz potem wyjechali do Rumunii.

Pamiętam też sprawę z pisarzem Dołęgą-Mostowiczem. Jest wiele wersji tej historii, ale moja jest chyba najbliższa prawdy. Dołęga-Mostowicz przyjechał wpierw buickiem na stronę rumuńską. Nie wiadomo, czy był już w mundurze, czy dopiero tam założył mundur. W Rumunii zobaczył, że żołnierze polscy głodują, więc zaczął jeździć do Kut ciężarówką, w mundurze kaprala. Jeździł prawdopodobnie więcej niż jeden raz do piekarni Różankowskiego na ul. Tudiowskiej. Pewnego dnia pojechał jednak do innej piekarni, żydowskiej, znajdującej się w podwórzu, między kościołem rzymskokatolickim a ormiańskim. Czekał na chleb i bułki, które po upieczeniu załadowano na pakę. Był tylko z kierowcą. Z zakrętu wyjechała rosyjska tankietka z maksymem [ciężki karabin maszynowy] i zaczęła ostrzał. Samochód się wywrócił, kierowca uciekł, a Dołęga, który siedział w szoferce, zginął. Zdaje się, że to Mojzesowiczowa wzięła ciało i ona też znalazła dokumenty pisarza w polówce. Poszła do księdza ormiańskiego; zawieźli zmarłego do kaplicy cmentarnej, gdzie ponoć przez jakiś czas leżał w otwartej trumnie. Mówił mi o tym już nieżyjący Rysio Cholewczuk, starszy ode mnie kolega (rocznik może 1927), który był ministrantem i uczestniczył w pogrzebie. Chowali Dołęgę-Mostowicza i ksiądz Smal, i ksiądz Manugiewicz. Został pogrzebany za kaplicą cmentarną w ormiańskim grobie. Ktoś pisał, że setki ludzi brały udział w pogrzebie. Nieprawda, było kilkanaście osób.

24 września znów szliśmy do kościoła. Idziemy, a tu na placu Józefa Piłsudskiego leżą Ruscy na ziemi, obok stoi maksym skierowany w stronę kościoła. Wtedy zobaczyłem pierwszy raz Ruskich. Cały czas leżeli.

[ciąg dalszy nastąpi]

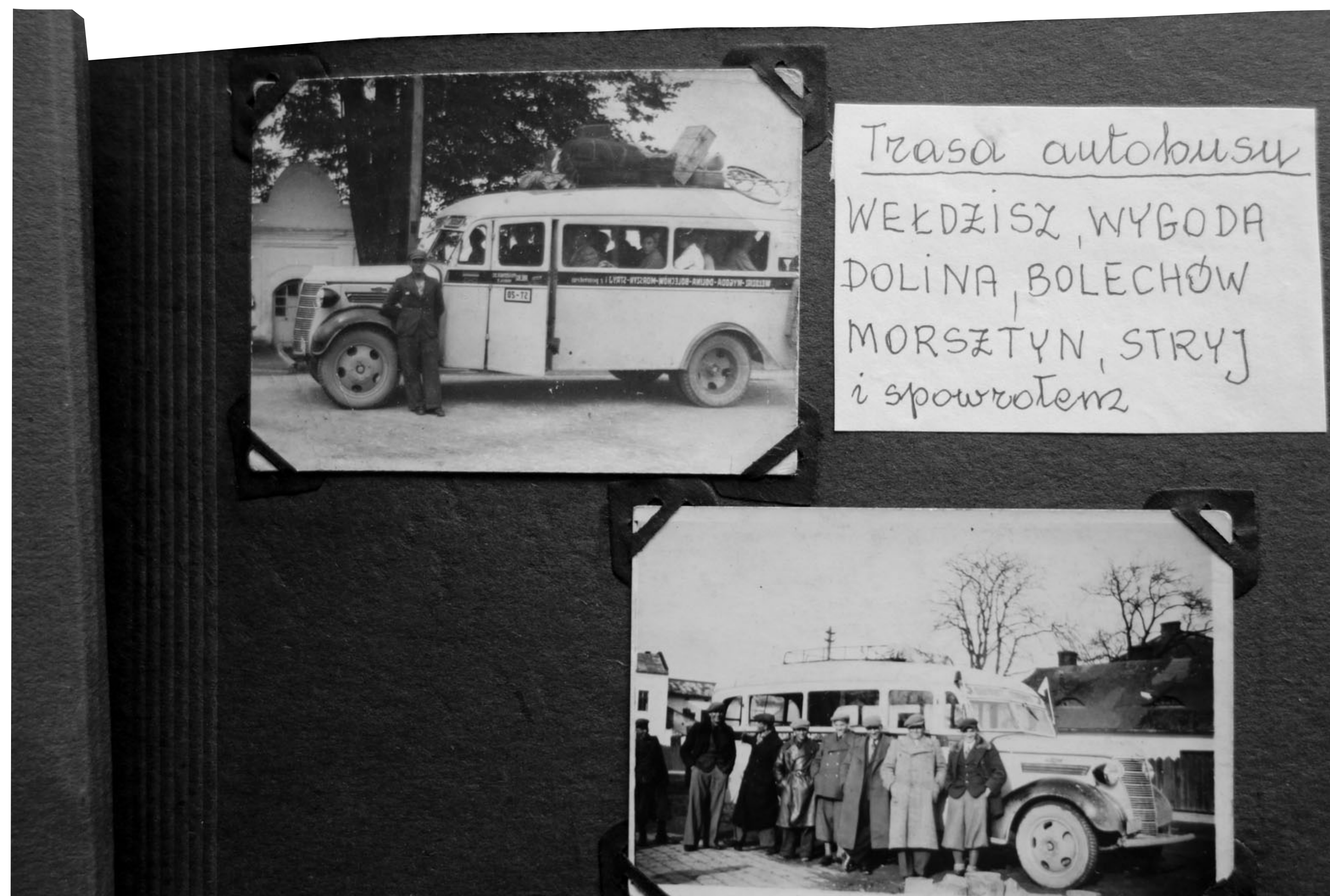

AUTOBUS JANOWICZÓW KURSUJĄCY NA TRASIE WĘDZIRZ – WYGODA – DOLINA – BOLECHÓW – MORSZYN – STRYJ I Z POWROTEM. FOT. ZE ZBIORÓW JANINY PIEKARSKIEJ

Bronisław Ciołek (ur. 1931 r.) – inżynier urządzeń cieplnych oraz budownictwa wodnego, absolwent Politechniki Wrocławskiej oraz Akademii Rolniczej w Krakowie.

Franciszek Wasyl – pracownik Katedry Judaistyki Uniwersytetu Wrocławskiego, autor książki *Ormianie w przedautonomicznej Galicji*, obecnie pracuje nad monografią Kut pt. *Sąsiedzi. Historia wieloetnicznej wspólnoty*.

Kontakt: tel. 793717774;
e-mail: franciszek.wasyl@gmail.com

Jak Albania Kaukaska stała się...

HISTORIA | Publikujemy drugą część artykułu prof. Andrzeja Pisowicza o starożytnej Albanii Kaukaskiej, krainach historycznych Atropatene i Azerbejdżan oraz o powstaniu współczesnej Republiki Azerbejdżanu. Poprzednia część artykułu ukazała się w „Awedisie" nr 31.

Wbrew głównym tezom propagandy uprawianej przez władze z Baku i widocznej w tamtejszych podręcznikach szkolnych Azerbejdżanie dopiero od niedawna, od drugiej połowy XX wieku, mają wyraźną świadomość odrębności narodowej. W przeciwieństwie do starożytnych narodów: Ormian i Gruzinów, mówiących turkijskim dialektem (dziś nazywanym językiem azerbejdżańskim) mieszkańców ziem położonych między Kaukazem a rzeką Araks jeszcze na początku XX wieku określano terminem religijnym. Mówiło się (i pisało), że za Kaukazem mieszkają: Gruzini, Ormianie i… muzułmanie. Jeśli ktoś nalegał na bliższe określenie etniczne tych ostatnich (dla odróżnienia na przykład rdzennych mieszkańców Baku od Arabów czy Persów), mówiono ewentualnie o kaukaskich Tatarach. A nie o Azerbejdżanach. Jeszcze w 1934 r. adiutant marszałka Piłsudskiego, major Mieczysław B. Lepecki, nie słyszał, przebywając w sowieckim Azerbejdżanie, o… Azerbejdżanach. O mieszkańcach Azerbejdżańskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (powstałej w 1920 r.) pisze: Tiurki. Tylko taką nazwę słyszał na miejscu.

Pamiętam opowieść mojego przyjaciela, turkologa, który w latach 60. ubiegłego wieku usłyszał na krakowskiej ulicy turkijską mowę (czyli język podobny do tureckiego). Gdy spytał używających jej turystów, kim są, ci odrzekli mu, że są… muzułmanami. Na dalsze pytania odpowiadali, że przyjechali z Baku. Dopiero na trzecim miejscu „przyznawali się" do bycia Azerbejdżanami.

Obecnie nie ma wątpliwości, że Azerbejdżanie (w skrócie: Azerowie) są narodem. Ich poczucie odrębności na poziomie narodu (a nie tylko religii) scementowała wojna z Ormianami o utrzymanie Górskiego Karabachu w granicach posowieckiej Republiki Azerbejdżanu (niepodległej od 1991 r.) pod kontrolą władz Baku. Mają w swej stolicy cmentarze z grobami żołnierzy, którzy zginęli „w obronie integralności terytorialnej ojczyzny".

Natomiast Azerowie z Azerbejdżanu irańskiego nieco inaczej się identyfikują: są obywatelami Iranu i to jest dla nich ważniejsze niż tożsamość językowa z mieszkańcami Baku i posowieckiej Republiki Azerbejdżanu. Nieraz patrzą trochę „z góry" na biednych bakijczyków przyjeżdżających na handel do Tabrizu. Ale trzeba przyznać, że wielu mieszkańców Azerbejdżanu irańskiego, zwłaszcza płci męskiej, wyjeżdża na studia do Baku, bo tamtejszy język wykładów jest dla nich w pełni zrozumiały, a przy tym mieszkanki Baku są lepiej „widoczne" niż zasłonięte *czadorami* Azerki w Tabrizie.

Azerowie z Iranu nie czują na ogół wrogości do Ormian, bo z nimi nie wojowali. Od przybyszy zza Araksu, którzy mają ciężkie kompleksy wobec Ormian z powodu przegranej wojny o Górski Karabach, słyszą wiele złego o Ormianach, ale nie wszyscy się tym przejmują.

W kwietniu 2016 r. widziałem dziesiątki Azerów irańskich odpoczywających w piątek (dzień wolny od pracy w muzułmańskim Iranie) w pięknej górskiej dolinie w pobliżu wspaniałego ormiańskiego kościoła św. Szczepana (na zdjęciu), niedaleko granicy irańsko-azerbejdżańskiej (na północ od Araksu leży tam należąca do Azerbejdżanu eksklawa: Nachiczewańska Republika Autonomiczna). Ormian tam już wprawdzie nie ma (powyjeżdżali do sowieckiej Armenii po 1945 r. albo do Tabrizu czy Teheranu), jednakże Azerowie z szacunkiem i uznaniem fotografują szczegóły architektoniczne ormiańskiego kościoła, odrestaurowanego w ostatnich latach za pieniądze… rządu irańskiego, który ostentacyjnie podkreśla przyjazne kontakty z Republiką Armenii, w przeciwieństwie do kontaktów z Republiką Azerbejdżanu. Bo ta ma na sumieniu akt wrogi wobec Islamskiej Republiki Iranu: udostępnienie (przez jakiś czas tylko, ale tego się nie zapomina łatwo) terytorium Azerbejdżanu dla amerykańskiej bazy wojskowej zagrażającej Iranowi od północy.

Stosunki irańsko-azerbejdżańskie są złe od samego początku powstałej w 1991 r. posowieckiej Republiki Azerbejdżanu. Władze Islamskiej Republiki Iranu wyraźnie dały jej do zrozumienia: „witamy bratnie państwo muzułmańskie (które kiedyś należało do Iranu!), ale z góry mówimy NIE ewentualnym władcom Baku, którym by się śnił *wielki Azerbejdżan* z irańskim Tabrizem włącznie".

***

W tym miejscu pragnę sprostować szeroko rozpowszechnioną dezinformację, jeszcze z czasów sowieckich, na temat rozległości terytorialnej Azerbejdżanu. Otóż, jak już wyżej o tym pisałem, termin Azerbejdżan (kontynuacja Atropateny) odnosił się aż po czasy pierwszej wojny światowej wyłącznie do części starożytnej Medii leżącej na terenie Iranu, na południe od wielkiej rzeki Araks. Ziemie na północ od Araksu długo należały do Iranu (aż po port Derbent nad Morzem Kaspijskim, daleko na północ od Kaukazu), ale nie nazywały się Azerbejdżanem. Po Albanii był tam Szirwan, Mukan i Karabach Nizinny (w przeciwieństwie do znajdującego się na zachodzie Karabachu Górskiego). Ale nigdy nie był to (do 1918 r.) Azerbejdżan! Błąd ten widać na wielu mapach historycznych opublikowanych także w Polsce, i to po 1989 r. Pozostałością nazwy Alban był Arran znany z napisów średnioperskich i arabskich.

ORMIAŃSKI KOŚCIÓŁ ŚW. SZCZEPANA POŁOŻONY W PÓŁNOCNYM IRANIE, NIEDALEKO GRANICY Z NACHICZEWAŃSKĄ REPUBLIKĄ AUTONOMICZNĄ. FOT. AUTORA

Można się o tym przekonać, zaglądając do starych rosyjskich źródeł. W encyklopedii wydanej na początku XX w. przez Instytut Bibliograficzny Meyera z Lipska i Wiednia oraz petersburskie towarzystwo „Proswieszczenije" w tomie pierwszym z 1902 r. pod hasłem Азербиджан czytamy: *провинция на сев. Персии, пограничная с Россией* czyli: „prowincja na północy Persji, granicząca z Rosją". A więc leżąca poza Rosją. Na terenie dzisiejszej posowieckiej Republiki Azerbejdżanu przed pierwszą wojną światową nazwa „Azerbejdżan" nie istniała. Były tam gubernie: bakińska, jelizawietpolska (stolica: dzisiejsza Gandża) obejmująca Górski Karabach i nachiczewańska. A na początku XIX w., zanim te ziemie zdobyła Rosja, były tam irańskie (perskie) chanaty: bakiński, szyrwański, tałyszyjski, kubiński, szekiński, gandżyński, karabachski i nachiczewański.

Dopiero republika *musawatystów* (partia „równościowców", tak nazwana od arabskiego wyrazu *musāwāt* – „równość"), która w latach 1918–1920 istniała jako niepodległe państwo, miała w swej nazwie „Azerbejdżan". Potem przejęli ją bolszewicy, nadając tamtejszej jednostce administracyjnej w 1920 r. nazwę Azerbejdżańskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Nazwę z terenów Persji (od 1935 r. znanej także poza granicami tego kraju jako Iran) przeniesiono na teren ZSRR na bazie faktycznej tożsamości językowo-kulturowej terenów leżących na południe i na północ od Araksu. I zapewne z myślą o ewentualnym „wyszarpnięciu" z Iranu tamtejszego właściwego (pierwotnego) Azerbejdżanu.

Taka okazja nadarzyła się pod koniec drugiej wojny światowej, kiedy prosowiecko nastawieni Azerowie irańscy (znaleźli się tacy) krótko „cieszyli się" w latach 1944–1947 statusem autonomicznej Republiki Azerbejdżanu w ramach państwa irańskiego. Graniczyła ona z drugim tworem tego samego typu: z tzw. Republiką Kurdyjską (ze stolicą w Mahabadzie). Ale młody szach Mohammad-Reza Pahlawi zdołał wypędzić sowieckie wojska z Iranu i nadzieje Azerów z Baku na przyłączenie do ich ziem okolic Tabrizu i Urmii na długie lata straciły szanse na realizację.

W wielu wydawnictwach okresu sowieckiego (nie mówiąc już o współczesnych publikacjach Republiki Azerbejdżanu) można zobaczyć na mapach rzekomo azerbejdżańskie ziemie leżące na północ od Araksu.

Takich nigdy dawniej (przed 1918 r.) nie było. Propaganda azerbejdżańska posuwa się nieraz bardzo daleko w fałszowaniu historii. W Baku ukazują się publikacje rozpowszechniające informacje o rzekomej obecności Turków (w szerokim sensie tego terminu) na Kaukazie jakoby już w XV wieku… p.n.e. Chodziło o „przebicie" pod względem długowieczności nie tylko Armenii (istniejącej od VI wieku p.n.e.) ale i jej poprzedników: państwa Urartu (wieki IX–VI p.n.e.), a także związku plemion Nairi wojującego z Asyrią już w XIII wieku p.n.e.

Jako podstawa do takich poglądów miałoby służyć podobieństwo nazwy tajemniczego plemienia starożytnych Kimmerów do jakichś tureckich wyrazów. Przypomina to XIX-wieczne pseudonaukowe wywody niektórych naszych rodaków, którzy sugerowali, że Adam i Ewa rozmawiali w raju po… polsku. Dowodem miały być ich imiona: *Adam* przypomina polski czasownik „jadam" (w liczbie pojedynczej). Gdy stanęła obok niego *Ewa*, zaczęli jakoby mówić „jewa", co w archaicznej polszczyźnie było formą liczby podwójnej (dualis) o znaczeniu: „my dwoje jemy".

Jakie chwyty stosuje antyormiańska propaganda Azerbejdżanu, można zobaczyć na przykładzie dezinformacji występujących w różnych publikacjach. W tekstach azerbejdżańskich poświęconych na przykład ormiańskiej katedrze w Gandzasarze na terenie Górskiego Karabachu możemy przeczytać, że jest to świątynia… albańska. Dowodem na to ma być fakt, iż na okolicznych grobach duchownych (rzekomo albańskich) nie ma napisów, jakoby mieli być to Ormianie. Byłem w 2001 r. w Gandzasarze i oglądałem owe groby. Faktycznie, nie ma tam informacji, że są w nich pochowani Ormianie, bo ich imiona i nazwiska są ormiańskie, a język napisów jest najwyraźniej ormiański, co można poznać choćby po piśmie. W tej sytuacji nie było powodów, by nagrobek zawierał informację, że pochowany tam kapłan był Ormianinem. To było oczywiste.

Moja wizyta w Gandzasarze wiązała się z uczestnictwem w międzynarodowej konferencji poświęconej dialektologii ormiańskiej. Konferencja ta odbyła się w stolicy Republiki Górskiego Karabachu, Stepanakercie, w sierpniu 2001 r. Przybyli z wielu krajów uczestnicy mogli wziąć udział w wycieczkach do różnych miejsc Arcachu (Górskiego Karabachu) i przekonać się, że w niektórych wsiach nadal jest tam używany dialekt Ormian przybyłych z Iranu w pierwszej połowie XIX w.

Propaganda azerbejdżańska wykorzystuje fakt, że mało kto się zna na dialektologii ormiańskiej, i twierdzi, że wszyscy (!) Ormianie Górskiego Karabachu przybyli na te ziemie z Iranu dopiero po wojnie rosyjsko-perskiej zakończonej w 1828 r. pokojem zawartym w miejscowości Turkmanczaj. Pokonany szach musiał się w nim zgodzić nie tylko na utratę kolejnych ziem, którymi przedtem władał (m.in. chanatu erywańskiego), ale również – na przesiedlanie się irańskich Ormian na tereny przyłączone do Rosji. I faktycznie pewna ich liczba osiedliła się w Górskim Karabachu, gdzie miejscowa ludność ormiańska, mieszkająca tam od starożytności, mówiła innymi niż w Iranie (Persji) gwarami. Tworzą one wyraźnie odrębny ormiański dialekt Karabachu.

Antyormiańskich publikacji wychodzi w Azerbejdżanie sporo. Po azerbejdżańsku, rosyjsku i po angielsku ukazuje się *International Azerbaijanian Magazine*. Na okładce specjalnej edycji nr 6 (42) z 2009 r. czytamy hasła zaklinające rzeczywistość: *Karabakh belonged and will always belong to Azerbaijan!* („Karabach należał i będzie zawsze należał do Azerbejdżanu!"). A w publikowanych tam tekstach można znaleźć szydercze określenia, np.: *надуманная проблема „великой Армении от моря до моря"* (str. 48), czyli: zmyślony problem „wielkiej Armenii od morza do morza". Tak jakby Rzymianie tylko w fantazji, a nie w rzeczywistości walczyli z armeńskimi wojskami króla Tigrana Wielkiego. Za jego czasów Wielka Armenia rzeczywiście, a nie na mapach tylko, rozciągała się na obszarach dziesięciokrotnie większych niż dzisiejsza Republika Armenii. Wrogość władz azerbejdżańskich wobec Ormian rozlewa się nawet na tych Azerów, którzy po prostu utrzymują normalne ludzkie kontakty z Ormianami. Obszerny materiał na ten i zbliżone tematy można znaleźć w publikacji pt. *Armenophobia in Azerbaijan* (Yerevan, 2015).

Teksty azerbejdżańskich naukowców zawierające tezy propagandowe ukazują się także w publikacjach drukowanych w Republice Tureckiej. I tak np. w wydanym w 2002 r. w Ankarze 6. tomie zbiorowego dzieła w języku angielskim pt. *The Turks*, w rozdziale poświęconym historii Azerbejdżanu prof. dr Musa Gasimov o walkach rosyjsko-perskich z lat 20. XIX w. pisze m.in. tak: *During the war with Azerbaijan* [podkreślenie moje, A.P.] *Russia lost many soldiers and officers*. Tak jakby Rosja walczyła z Azerbejdżanem, a nie z Persją. Chodzi o nadanie Azerbejdżanowi podmiotowości. I to w odniesieniu do ziem, których wówczas Azerbejdżanem jeszcze nie nazywano.

W tejże publikacji (na str. 115) można jednak znaleźć sformułowanie, które bije wszelkie rekordy. Dr Rafik F. Safarov w rozdziale zatytułowanym *Western Azerbaijan: Ethno-Political Changes and the Establishment of Armenia (1801–1921)* pisze ni mniej, ni więcej tylko tak: *Western Azerbaijani Lands* [podkreślenie moje, A.P.] *were called Erivan Guberniya and transferred to Armenia in the XX Century*. A więc Armenia powstała właściwie dopiero w XX w.! Moi ormiańscy przyjaciele z Erywania! Nie wiecie, że mieszkacie właściwie… w Zachodnim Azerbejdżanie! Nie chce się wierzyć!

To kłamstwo obliczone na obrażenie narodu ormiańskiego na szczęście nie przeszło. Mam nadzieję, że żadne wydawnictwo (poza światem turkijskim) nie nazywa Armenii Azerbejdżanem. Takie są koleje fałszowania historii. Najpierw Azerbejdżanem nazwano tereny na północ od Araksu po pierwszej wojnie światowej, a w XXI w. przesuwa się tę nazwę nawet na Armenię. Na tej podstawie, że w XIX w. (i przedtem) rzeczywiście element turkijski przeważał w Guberni Erywańskiej nad rodzimym ormiańskim. W Erywaniu faktycznie było kiedyś więcej muzułmanów niż Ormian. Ale to ci drudzy byli pierwotnymi mieszkańcami tej ziemi. I to się liczy.

Podobnie w XIX-wiecznym Tyflisie (po gruzińsku: Tbilisi) było (i to znacznie) więcej Ormian niż Gruzinów. Ale żaden Ormianin nie twierdził, że Tyflis leży w Armenii. Także w Zachodniej Armenii w większości *sandżaków* (tureckich jednostek administracyjnych) Turcy stanowili większość, ale nie tak było pierwotnie. Wiadomo, że Ormianie mieszkali tam przed Turkami. O całe wieki ich wyprzedzili w zasiedlaniu ziem wokół jeziora Wan. I stąd ich prawo pierwszeństwa.

***

Czytelnikowi niniejszego artykułu, który zapamiętał zdanie o zanikaniu kaukaskiego języka albańskiego, winien jestem uzupełnienie. Otóż, być może, język ten nie zaginął całkowicie. Do dzisiaj żyje bowiem około 3–4 tysięcy ludzi mówiących językiem udyjskim. Język ten należy do grupy północno-wschodnich języków kaukaskich. Mówią nim mieszkańcy dwóch wsi w Azerbejdżanie i jednej w Gruzji. Nazwa własna tej grupy etnicznej (Udi) jest oczywiście kontynuacją starożytnej nazwy Uti, występującej w staroormiańskiej nazwie prowincji Utik. Sąsiadowała ona z Arcachem. Nie są jasne związki genetyczne języka udyjskiego z albańskim, ponieważ o starożytnym kaukaskim języku albańskim niewiele wiadomo poza tym, że miał swoje pismo. Albo udyjski jest kontynuacją tego języka (jak wielu mniema), albo spokrewnionego z nim innego języka (dialektu) używanego w starożytnej Albanii.

Udyjczycy mają często nazwiska ormiańskie zakończone na *-jan* i wyznają chrześcijaństwo w wersji ormiańskiej. Władze Azerbejdżanu usiłują zacierać historyczne związki Udyjczyków z Ormianami, przeprowadzając na przykład restaurację kościołów, której faktycznym celem jest nie odnowienie świątyni, lecz (w jednym znanym mi przypadku)… zamalowanie napisów ormiańskich.

prof. dr hab. Andrzej Pisowicz

Azerbejdżanem. Cz. 2 Ormianie znów w Tuchowie

WYDARZENIA | Towarzystwo Miłośników Tuchowa wystąpiło z inicjatywą, aby w miasteczku położonym w Małopolsce, 17 kilometrów na południe od Tarnowa, zorganizować 29 września sesję naukową pt. „Ormianie w Rzeczypospolitej" oraz wystawę pt. „Tuchowskie dziedzictwo rodu Theodorowiczów".

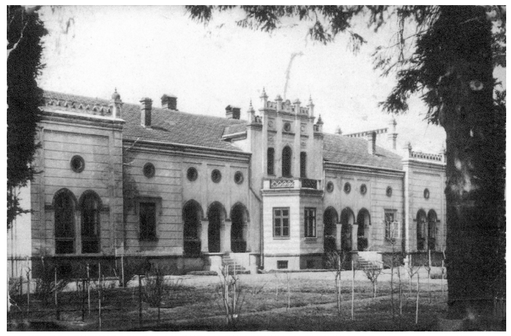

NA STAREJ FOTOGRAFII PAŁAC ROZWADOWSKICH W TUCHOWIE Z XIX WIEKU W STYLU MAURETAŃSKIM – WIDOK OD STRONY PARKU

Można się zastanawiać, skąd taki pomysł, aby właśnie na ziemi tarnowskiej organizować takie wydarzenie, wszak Ormianie w tej części Małopolski nie mieszkali, a już na pewno nie było tam większych skupisk ludności ormiańskiej. Odpowiedź jest prosta – to rok jubileuszu 650-lecia nadania pierwszego przywileju dla Ormian polskich przez króla Kazimierza Wielkiego. Tu warto odnotować pierwszy związek jaki się nasuwa, gdy badamy wspólną historię, otóż ten sam władca Polski nieco wcześniej, bo w 1340 r., nadał prawa miejskie Tuchowowi, a zatem łączy nas postać króla Kazimierza Wielkiego.

Teraz należy przeskoczyć w czasie o sześć stuleci, aby dotrzeć do początku XX wieku i trafić na silne związki miasta Tuchowa z Ormianami. Był rok 1904, gdy w Tuchowie pojawili się przedstawiciele pewnego szlacheckiego rodu ormiańskiego. W lipcu 1904 roku w kościele św. Jakuba w Tuchowie brał ślub Jan Theodorowicz herbu Serce, który pojął za żonę Marię z Rozwadowskich herbu Trąby. Chociaż państwo młodzi pochodzili z Kresów, miejsce ślubu nie było przypadkowe, gdyż Tuchów był własnością Rozwadowskich już od początku XIX wieku. Od tej pory dość często Theodorowiczowie bywali w miasteczku, odwiedzając hrabinę Ludwikę Rozwadowską.

W historii miasta bardzo ważnym wydarzeniem była koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej Tuchowskiej 2 października 1904 roku. Jednym z koronatorów był ormiański arcybiskup dr Józef Teodorowicz i to on wygłosił mowę do wiernych, która wszystkim zapadła w pamięć. W 1933 roku abp Teodorowicz ponownie przyjechał do Tuchowa, aby wziąć udział w pogrzebie zwierzchnika diecezji tarnowskiej – biskupa Leona Wałęgi.

Dobra tuchowskie, wraz z pałacem oraz całym majątkiem, trafiły dożywotnio w ręce Janiny z Rozwadowskich Theodorowiczowej, która w 1911 roku we Lwowie poślubiła Leona Theodorowicza – rodzonego brata Jana. Od roku 1928 Tuchów był własnością Janiny Theodorowiczowej, która wraz z mężem przeprowadziła się tu na stałe ze Lwowa. Janina i Leon nie doczekali się własnego potomstwa, zaś Maria i Jan mieli dwoje dzieci – Ludwika i Bronisławę.

Podczas okupacji na świat przyszły tu dwie dziewczynki, właśnie z rodziny Theodorowiczów. Pierwszą była Beatka – córka Ludwika Theodorowicza i Heleny Scheybal-Skowrońskiej, drugą była Ania – córka Bronisławy z Theodorowiczów i Henryka Kruszewskiego. Tuchowski pałac spalili w 1945 roku wycofujący się Niemcy, zaś po wojnie cały majątek bezprawnie zagarnęli komuniści.

W kaplicy Rozwadowskich na tuchowskim cmentarzu znalazło swój wieczny spoczynek także kilka osób z rodziny Theodorowiczów. Dzisiaj więc, po wielu latach, na sesji i wystawie organizowanej w Tuchowie przypominamy losy tych ormiańskich rodzin.

Tomasz Wantuch

Iran. Ormianie są wszędzie

RELACJA | Świadomość tego, że Ormianie są wszędzie, w trakcie wycieczki dodawała mi pewności siebie i napawała dumą z mojego ormiańskiego pochodzenia.

W styczniu, na corocznym spotkaniu opłatkowym we Wrocławiu, Karen Shahumyan namówił nas na egzotyczną wyprawę do Armenii i Iranu. Sam się dziwię, dlaczego zaufałem mu i zdecydowałem się na ten pełen niewiadomych przygód wyjazd. Do samego końca miałem wątpliwości, czy słuszną podjąłem decyzję. Znajomi odradzali mi, a moja wiedza i wyobrażenia o tamtych rejonach sugerowały, że może być ciekawie, bo Iran jest muzułmańskim krajem, pełnym niespodzianek i odmienności kulturowej. Nastawiony byłem jednak nieufnie i przepełniony wątpliwościami.

Właśnie wróciłem z dalekiego i pięknego, pełnego egzotyki i tajemnic Iranu. Jest mi teraz wstyd, że miałem wyrobione tak zboczone, negatywne i niewłaściwe zdanie o Iranie i jego sympatycznych, wspaniałych mieszkańcach. Po powrocie, opierając się teraz na własnych doświadczeniach, nie znajduję słów zachwytu, by wyrazić to, z czym się spotkałem, co widziałem, co przeżyłem.

W Armenii Karen, jako organizator, bardzo troskliwie i z dużą starannością obwoził nas po wszystkich najcenniejszych zakątkach swego kraju. Był w końcu u siebie i służył nam swoją pomocą przy zakupach, wyborze menu podczas posiłków itp. Natomiast na terenie Iranu naszą grupę, liczącą zaledwie 11 osób, pilotował przyjaciel Karena, Sewan – Irańczyk ormiańskiego pochodzenia, perfekcyjnie przygotowany jako przewodnik i pilot wycieczki. Przejechaliśmy wspólnie ponad 2800 km klimatyzowanym, komfortowym autokarem ,,Scania", liczącym 25 lotniczych rozkładanych foteli, z lodówką wypełnioną napojami do naszej dyspozycji.

Po przekroczeniu granicy armeńsko-irańskiej naszym pierwszym postojem było ,,malutkie", sześciomilionowe miasto Tebriz, następnie Teheran liczący 17 mln mieszkańców, Jazd – 3 mln, Sziraz – 4 mln, jeszcze Isfahan i powrót do Teheranu, już tylko na lotnisko.

Szczególnie chciałbym skupić się na pobycie w **Isfahanie**. Jest to dziesięciomilionowe miasto, położone w środkowym Iranie, wyróżniające się swoją architekturą, klimatem i bujną roślinnością. Architektoniczne arcydzieło, z którym niewiele miast Bliskiego Wschodu może się równać.

TRZEJ ORMIANIE Z WYCIECZKI, OD LEWEJ JERZY KRZEMIŃSKI – ORMIANIN POLSKIEGO POCHODZENIA, KAREN SHAHUMYAN – RODOWITY ORMIANIN Z ARMENII, SEWAN – ORMIANIN IRAŃSKIEGO POCHODZENIA

Miasto bardziej europejskie od pozostałych. Tam spotkałem się z wyjątkową serdecznością i przyjaznym nastawieniem mieszkańców, może dlatego, że płynie w tych ludziach ormiańska krew, ale i sami Irańczycy przy spotkaniu okazywali nam niesamowitą serdeczność. Grupy młodzieży na nasz widok reagowały bardzo entuzjastycznie z radosnym okrzykiem powitania. Ta ich radość i serdeczność paraliżowała mnie. Czułem się wyjątkowo, gdy grupa młodych dziewcząt zaczepiła nas, aby zrobić sobie pamiątkowe foto.

W Isfahanie mieszka znacząca diaspora Ormian. Można to odczuć, spacerując licznymi, ukrytymi, wąskimi uliczkami ormiańskiej dzielnicy – ,,Nowej Dżulfy", lub siedząc w kawiarenkach. W Iranie nie pije się kawy – jest ona traktowana jako zbytek – używka, ale w Isfahanie mieliśmy wielką przyjemność wypić prawdziwą kawę w uroczej, malutkiej kawiarence. Wyjątkowe było spojrzenie na Karena, który ze wzruszeniem przełykał kawę podaną przez rodaków.

A teraz trochę historii tego wspaniałego miasta. Na początku XVII w. w wyniku masowej deportacji około 300 tys. Ormian zmuszonych zostało do opuszczenia swojej Dżulfy (obecnie miasto graniczne między Iranem a Azerbejdżanem) i wędrówki w głąb imperium. Niemal połowa nie przetrzymała trudu wyczerpującej wędrówki. Cenionych rzemieślników sprowadzono pod Isfahan. W tym nowym miejscu, nazywanym także Dżulfą, Ormianie mieli rozwijać kulturę i handel. Wówczas, gdy w 1617 r. uzyskali od szacha Abbasa Wielkiego monopol na handel jedwabiem, ich znaczenie, a zarazem i fortuny zaczęły szybko rosnąć. Szach robił wszystko, aby powstrzymać Ormian od zamiaru powrotu do ojczyzny. Zagroził, że jeżeli opuszczą kraj i powrócą do Armenii, w odwecie zburzy im Eczmiadzyn. I dlatego Ormianie na froncie katedry w Eczmiadzynie umieścili wizerunek szacha Abbasa, co uchroniło przed inwazją islamu.

Z Ormianami liczono się na tyle, że uzyskali niesamowite przywileje. Otrzymali prawo wyboru własnego burmistrza, poborcy podatkowego oraz niebywałe w tym państwie – prawo zachowania wiary. Kres tej prosperity położył najazd afgański, w trakcie którego Dżulfa została całkowicie splądrowana. Czasy powtórnej świetności powróciły za rządów Nadir Szacha, który w dowód wdzięczności za pomoc w odparciu najazdu zwolnił Ormian z obowiązku płacenia podatków.

Ten odmienny charakter Nowej Dżulfy widać na co dzień zarówno w architekturze jej centrum, jak i w liberalnym podejściu do kwestii postu w okresie ramadanu. Irańczycy są bardzo liberalni w stosunku do przybywających tam Ormian. W dzielnicy tej są lokale i restauracje, w których Ormianie mogą organizować spotkania, imprezy, podczas których mogą też pić alkohol – pod warunkiem, że nie uczestniczy w tym Irańczyk. W szkole dzieci ormiańskie nie mają przymusu nauki Koranu – są zwolnione z tego przedmiotu. W Nowej Dżulfie czynnych jest obecnie 13 kościołów apostolskich, a na dzień dzisiejszy mieszka tu 7 tys. Ormian.

Katedra Wank jest jednym z największych i najpiękniejszych chrześcijańskich obiektów sakralnych w Iranie. Wybudowana została w połowie XVII w. na gruzach wcześniej postawionej przez Ormian świątyni. Pierwotny kościół po pięćdziesięciu latach zburzono, gdy okazało się, że jest za mały w stosunku do potrzeb. Aby ,,wilk był syty i owca cała", kościół ten przekryty został charakterystyczną dla muzułmańskich budowli kopułą. W ten sposób pogodzono wyznawców i oba kierunki architektury sakralnej (kościół chrześcijański w muzułmańskim stylu).

Warto zwrócić też uwagę na istniejący i czynny ormiański cmentarz. Nie dane było nam wejść na jego teren, bo należy wcześniej uzgodnić to z miejscowymi władzami. Widać było, że jest on bardzo starannie utrzymany. Irańczycy szanują obcą kulturę, dorobek i z szacunkiem odnoszą się do wszystkich narodowych wartości. Na cmentarzu tym znajduje się polska kwatera. To wyraźna pamiątka po 20 tys. polskich sierot, które dotarły do Isfahanu z armią gen. Andersa i mieszkały głównie w Dżulfie w latach 1942–1944.

Z Dżaz udaliśmy się do Szirazu. Droga długa i nudna, 650 km przez pustynię piaszczystą i dla urozmaicenia czasami pustynię skalistą. Co 100–150 km kontrola policyjna lub przerwa na wyprostowanie kości. Iran jest bardzo policyjnym państwem. Kontrole dotyczą autokarów – podobnie jak u nas za czasów stanu wojennego. Władza musi wiedzieć, kto, dokąd i po co jedzie. Kierowca z listą pasażerów ma obowiązek zgłosić się na punkt kontrolny i zameldować grupę.

Pod koniec trasy czekała nas jeszcze jedna atrakcja – Persepolis! Nie miałem już ochoty na zwiedzanie, byłem po prostu zmęczony. Trudno, jestem na wycieczce, więc trzeba się podporządkować. I całe szczęście, że udałem się na platformę widokową, gdzie zatkało mi dech w piersi. Widziałem wiele wspaniałych budowli, ale rozmiary tej zrobiły na mnie ogromne wrażenie. Po chwili przyszło zastanowienie; jak zrobiono to 2500 lat temu, jak i czym takie olbrzymie głazy wyrzeźbiono i ustawiono. Nie było przecież geodetów, teodolitów, dźwigów. Do dziś jestem pod wrażeniem całości.

To nie wszystko, bo gdy rozpromieniony wrażeniami z Persepolis przyjechałem do Szirazu, pragnąłem jedynie odpocząć. Było naprawdę późno, około 23:00 mieliśmy jeszcze w programie nocne zwiedzanie miasta. Szaleńcy, pomyślałem, ale poszedłem i gdy przekroczyłem mury meczetu Szach Czeragh, to było wówczas dopełnienie dnia. Coś takiego można przeżyć w życiu tylko raz. Szok kolorystyki, świateł, harmonii, precyzji, ciszy i spokoju. Chodziłem po dziedzińcu, chyba z opuszczoną szczęką, i właśnie dla tego przeżycia warto było jechać ten kawałek drogi.

Jerzy Krzemiński

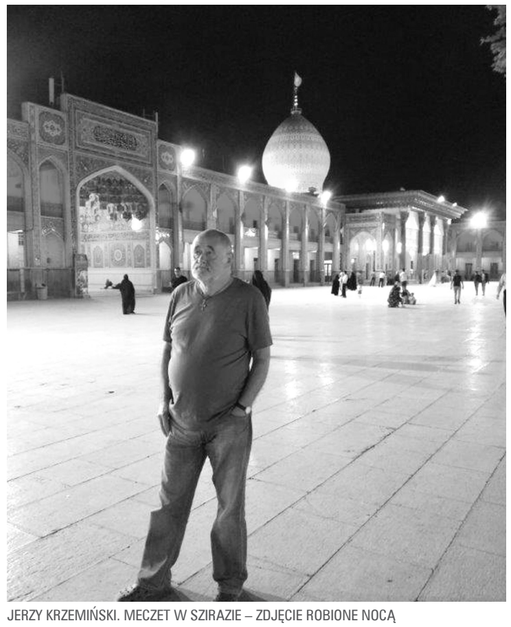

JERZY KRZEMIŃSKI. MECZET W SZIRAZIE – ZDJĘCIE ROBIONE NOCĄ

Poetycki Kajetan Petrowicz

WSPOMNIENIA | Kajetan Petrowicz (1894–1975) zostawił nam w wierszowanym opisie cząstkę swojej duszy, która umiłowała ormiański rodowód. Pamięcią sięga do zaprzeszłych wydarzeń, rodzinnych, ale też osadzonych w historycznym kontekście.

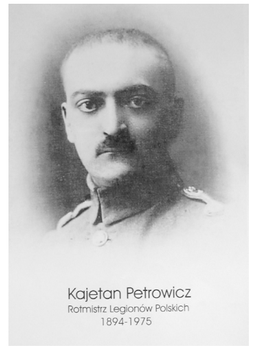

Kajetan Petrowicz
Rotmistrz Legionów Polskich
1894-1975

Z OPISU NA ODWROCIE: POSYŁAM MAMIĘ FOTOGRAFIĘ WYKONANĄ BEZPOŚREDNIO PO MOJEJ CHOROBIE. 18/III 1920.

Gdy zadumany rozmyślam
na dworze,
pośród praojców niewidzialnych cieni
(„Stara katedra")

Lat z górą dwieście, u stóp Owidiusza, / życiem zawrzała pusta dotąd głusza! To oczywiście początek kuckiej pieśni – chyba najbardziej spopularyzowany wiersz. Drukowany w „Posłańcu św. Grzegorza", a współcześnie eksponowany na wystawie „Z widokiem na Ararat. Losy Ormian w Polsce". Lwów jest tłem opowieści o bogactwie i hojności ormiańskich mieszczan. Do Lwowa przybył król Władysław IV, aby pozyskać grosz na zaciąg wojska. Z licznie reprezentowanego lwowskiego mieszczaństwa polskiego, rusińskiego, żydowskiego, ormiańskiego, deklarację datku złożył Ormianin. *Gdy orszak stanął przed obliczem Pana, / Ormianin uklękł na oba kolana / i rzekł do Króla ogromnie wzruszony: / – Przyjmij Panie dar ten na kraju obronę, / a chociaż od nas nie żądałeś więcej, / u stóp Twych składam trzykroć sto tysięcy / w walucie złotej,*

RODZINA KAJETANA PETROWICZA. MUSZYNA, 1952. OD PRAWEJ: KAJETAN, ZOFIA Z MERZÓW, TADEUSZ – SYN, KRYSTYNA – CÓRKA. ZE ZBIORÓW WIRTUALNEGO ARCHIWUM POLSKICH ORMIAN

miedzianej i srebrnej. / Użyj je Panie dla sprawy chwalebnej! / Dowód wierności to naszej niezbity / dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!…

Wierszy jest dwanaście. Niby niedużo, ale dużo. Dla nas, którzy nie doświadczamy już kresowej egzystencji, to skarb bezcenny. Już nie sycimy oczu tamtymi krajobrazami, nie oddychamy tamtą atmosferą. Nie uczestniczymy w zapobiegliwej krzątaninie. A czy będąc spadkobiercami tamtego dziedzictwa, poddajemy się szlachetnym porywom serca i czynu? Nie mówiąc o modlitewnych uniesieniach.

W 1967 roku Kajetan Petrowicz skompletował swoje wiersze. Własnoręcznie oprawione tomiki (kilka dedykowanych egzemplarzy) noszą tytuł *Z przeszłości górnej i chmurnej. Obrazki z życia Ormian polskich*.

Wiersze w tomiku *Z przeszłości górnej i chmurnej. Obrazki z życia Ormian polskich*:

- Król i Ormianin
- Odprawa karawany. Obrazek z dziejów dawnych
- Wspomnienia kuckie
- Stara katedra
- Modlitwa gór
- Matczyne ręce
- Bolesne rozstanie
- Wiosna
- Wyjazd na święta. Wspomnienie z pobytu w bursie im. dr. J. Torosiewicza we Lwowie
- Wspomnienia
- Pensjonat „Ustronie"
- Matka

Tomik otwiera informacja o nadaniu Kajetanowi Petrowiczowi BRĄZOWEGO MEDALU przez Komitet Redakcyjny „Posłańca św. Grzegorza". Medalu wybitego z okazji 40-lecia kapłaństwa ks. Dr. Józefa Teodorowicza.

Kajetan Petrowicz, syn Marko i Marii z Manugiewiczów, urodził się w Czobara na Bukowinie. Wysłany po nauki do Lwowa, ukończył tam Gimnazjum Kupiecko-Handlowe. Jako młodzieniec zaciągnął się do Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. Ciężka choroba zmusiła go do opuszczenia Legionów. Osiadł w Worochcie, gdzie z żoną Zofią założyli pensjonat „Ustronie". II wojna światowa położyła kres worochciańskiej epopei. Obraz szczęśliwego domu w Worochcie, zawiłych związków rodzinnych i dziejów rodziny po czasy współczesne (do lat siedemdziesiątych XX wieku) oraz urody krajobrazów górskich, puszczańskich… zostawił nam w opisie Tadeusz Petrowicz (syn) w książce *Od Czarnohory do Białowieży*.

WOROCHTA, OK. 1923 R. ZOFIA Z MERZÓW PETROWICZOWA W PREZENCIE ŚLUBNYM OTRZYMAŁA OD SWOJEJ MATKI JULII MERZOWEJ HUCULSKI KILIM...

...KTÓRY Z KOLEI PODAROWAŁA W PREZENCIE ŚLUBNYM SWOJEJ CÓRCE KRYSTYNIE. GORZÓW WIELKOPOLSKI, 10 LIPCA 2017. FOT. ROMANA OBROCKA

Opowieść córki **Krystyny Petrowicz-Szopy**. Elegancka dama, rocznik 1929, ciągle z czułością wymawia słowa „Tatuś" i „Mamusia". Udostępnia również swoje przebogate archiwum rodzinne. Sama została uhonorowana Złotą Odznaką Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Oddział w Gorzowie.

Moi przodkowie wywodzą się z Ormian bukowińskich, ale miejscem naszej rodzinnej egzystencji była **Worochta**. A stało się to tak: Tatuś jako młodzieniec wstąpił do Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. Służył w konnicy jako rotmistrz. Wypełniając jakiś wojskowy rozkaz, bardzo się przeziębił, w wyniku czego dostał obustronnego zapalenia płuc z otwartą ropną raną w boku. Choroba dokonywała spustoszenia organizmu. Wojskowy lekarz orzekł: *chce pan żyć, jedź pan w góry!* Zdecydował się na Worochtę.

Tam poznał piękną pannę Zofię Merzównę. Pobrali się. Worochta w owym czasie była uzdrowiskiem, centrum wypoczynkowo-letniskowym, ale przede wszystkim miejscem uprawiania sportów zimowych. Pierwsza skocznia narciarska w Polsce wybudowana została właśnie w Worochcie przez Stanisława Marusarza. Nawiasem mówiąc: dla nas, worochciańskich tubylców, umiejętność jazdy na nartach była tak oczywista jak umiejętność mówienia i oddychania. Hotele, schroniska, pensjonaty wyrastały jak grzyby po deszczu. Młodzi małżonkowie postanowili wybudować pensjonat. Kajetan sam zaprojektował budynek pensjonatu, dla ok. 30 pensjonariuszy w pokojach z werandami, wyposażony w wodociąg, elektryczność. Zaprojektował także budynek Domu Ludowego, który służył, jak byśmy dziś powiedzieli – lokalnej społeczności. Tatuś współorganizował w nim Szkołę Ludową. Oba śliczne budynki w stylu huculskim, których budowę nadzorował osobiście. Pensjonat „Ustronie", reklamowany w przewodniku „ZIMOWISKA KARPACKIE WOJEWÓDZTWA STANISŁAWOWSKIEGO", a opiewany w wierszu „**Ustronie**", był jednym z ponad 30 worochciańskich domów oferujących gościom zakwaterowanie i smaczne jadło przez cały rok. Parter pensjonatu pełnił funkcję ogólnodostępną – obszerny hol, duża jadalnia, kuchnia ze spiżarnią a także kancelaria Tatusia oraz dwa pokoje prywatne: Rodziców i mój z bratem Tadeuszem.

Kancelaria, w której były załatwiane wszelkie sprawy związane z ruchem gości, wyposażona była również w ogromną bibliotekę. Tatuś dużo czytał, dumał, pisał, obmyślał różne sprawy, np. reżyserię sztuk scenicznych, wystawianych później w Domu Ludowym. Była tam też, w kancelarii, kanapa wypoczynkowa, na której czasami siadaliśmy, ja albo brat, aby wysłuchać „kazania". Tatuś był bardzo dobrym człowiekiem, nie krzyczał na dzieci, nie karał cieleśnie. Ale przecież wiadomo, że dzieci czasami zachowują się niestosownie. Wtedy trzeba było przyjść do kancelarii, usiąść na kanapie i wysłuchać „kazania", długiego „kazania"… Oj, czasami wolałabym dostać ścierką od Mamusi…

Wiersze

Jak wcześniej mówiłam, Tatuś dużo pisał. Zostawił nam wierszowane opowieści o różnych wydarzeniach z życia Ormian w Polsce, ale też liryczne wiersze rodzinne czy wyrażające wręcz modlitewny zachwyt dla otaczającego górskiego krajobrazu. W 1967 roku Tatuś uporządkował swoje wiersze, sporządził tomik i wydał w kilku dedykowanych egzemplarzach, każdy oprawny w twardą okładkę. To skarb bezcenny. Przechowuję je, jak i inne pamiątki z owego czasu, jako najdroższe rodzinne relikwie. Tatuś sypał też krotochwilnymi czterowierszami, ot, np.:

Gdy chcesz być wiecznie zdrową i młodą,
Będzie Ci KRUPNIK ŻYCIA OSŁODĄ! –
Radzę Ci szczerze. „Pij go bez troski!"
Nie ma – jak KRUPNIK… Petrowiczowski!

Więcej, łącznie z tekstami wierszy: http://www.wiki.ormianie.pl/index.php?title=Kajetan_Petrowicz_syn_Marko

Romana Obrocka

KULTURA

Dzień Ormiański w Jarosławiu

WYDARZENIA | 11 września 2017 r., w ramach XI Międzynarodowego Festiwalu Kultury Kresowej w Jarosławiu, świętowaliśmy nie pierwszy na tym festiwalu Dzień Ormiański, w czasie którego Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich prezentowała dwie wystawy.

Jedna z wystaw, eksponowana w galerii sztuki w Jarosławiu, poświęcona jest postaci abpa Józefa Teodorowicza. Tego wieczora otwieraliśmy wystawę „Z widokiem na Ararat. Losy Ormian w Polsce", uzupełnioną dużymi, drukowanymi na materiale, fotografiami Pawła Grzesika z Armenii, które stanowiły część aranżacji wystawy „Warsztat ormiański – kunszt detalu", prezentowanej wcześniej w Muzeum Narodowym w Kielcach. W pięknym ormiańskim stroju przywitała zgromadzonych gości pani Jadwiga Suchożak. Głos kolejno zabierały: pani Elżbieta Śliwińska – dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury, dziękując wszystkim zaangażowanym za przygotowanie bardzo trudnej ekspozycji, potem gości witała organizatorka Festiwalu, szefowa jarosławskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, pani Elżbieta Rusinko, a przedstawicielka Zarządu naszej Fundacji – Maria Ohanowicz, przedstawiła wystawę i przybliżyła zgromadzonym działalność naszej Fundacji.

Ekspozycja najwyraźniej zaciekawiła jarosławian, bo hol Domu Kultury wypełniony był gośćmi, również – jak się okazało – przyjezdnymi, m.in. z Rzeszowa. Po zwiedzaniu wystawy i poczęstunku, przygotowanym przez organizatorów, goście zaproszeni zostali do sali widowiskowej, w której czekała kolejna atrakcja tego wieczoru. Był nią koncert mieszkanki Jarosławia, rodowitej Ormianki, obdarzonej bardzo pięknym głosem, pani Astghik Gasparyan, oraz występ mistrzyni gry na duduku, znanej nam już z wcześniejszych jej recitali, pani Zosi Trysuły. Do udziału w muzykowaniu zaprosiła ona męża pani Astghik, Mhera Tigranyana, który – jak się okazało – w latach młodzieńczych w Armenii często grywał na dholu – tak nazywa się specjalny ormiański bęben. Pan Mher stracił słuch w wyniku poważnego wypadku, ale nadal jest w stanie perfekcyjnie grać na tym instrumencie.

DZIECI ZE SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 11 IM. ADAMA MICKIEWICZA W JAROSŁAWIU WRAZ Z NAUCZYCIELKAMI OBEJRZAŁY MULTIMEDIALNĄ WYSTAWĘ „Z WIDOKIEM NA ARARAT. LOSY ORMIAN W POLSCE"

Występy, ze swadą opowiadając o ormiańskich piosenkach i instrumentach, poprowadziła pani Zosia. Wykonawcy się zmieniali, mieliśmy więc solowe wykonania na duduku, duety i tria ze śpiewem i udziałem bębna. W pewnym utworze pani Zosia zmieniła instrument i zagrała na zurnie, uprzedzając o jej donośnym dźwięku. Mimo zachęt z jej strony zabrakło jednak chętnych do tańca.

Piękna ormiańska muzyka i śpiew urzekły i wzruszyły publiczność, a zaskoczeniem dla mieszkańców Jarosławia był śpiewaczy występ ich współmieszkanki, która dotychczas nie ujawniała swoich wokalnych talentów. Niewątpliwie był to bardzo sympatyczny wieczór dla przybyłych licznie gości, mimo powszedniego dnia tygodnia.

Wystawy, w dniach od 11 września do 8 października oglądało wielu zwiedzających, w tym dzieci i młodzież szkolna tak, że prezentowanie ekspozycji zostało przedłużone o tydzień. W trudne dzieje Ormian wprowadzała zwiedzających Jadwiga Suchożak, ubrana w narodowy strój ormiański z pocz. XX w.

mot. Fot. Miejski Ośrodek Kultury w Jarosławiu

Moja przyszłość to Twój odzew

WYDARZENIA | Charytatywny Koncert – Wieczór Narodowej Pieśni Ormiańskiej pod hasłem „Moja przyszłość to Twój odzew" w swej trasie koncertowej po Europie zawitał także na Dolny Śląsk.

Arménska organizacja pozarządowa „Echo" wspiera stworzenie w Armenii Centrum Rehabilitacji dla Osób Niepełnosprawnych. W trasie koncertowej uczestniczyła m.in. trójka artystów z Armenii, laureatów konkursu telewizyjnego Śpiewak ludowy – Ժողովրդական երգիչ, którzy już od kilku lat wspomagają organizację w jej działalności. Grigora Mirzoyana, Yevę Yeganyan, Masisa Hunanyana mogliśmy usłyszeć i zobaczyć 9 września na XXXVIII Święcie Sadów w Trzebnicy i VII Festiwalu Różanym w Strupinie. Organizatorami koncertów w Trzebnicy i Strupinie byli Joanna i Suro Howakimianowie. Ci sami artyści wystąpili 5 września w warszawskim Teatrze Capitol.

TRZEBNICA, 9 WRZEŚNIA 2017. WYKONAWCY KONCERTU: GRIGOR MIRZOYAN, YEVA YEGANYAN, MASIS HUNANYAN. FOT. R. OBROCKA

RO

„Przyrzeczenie" w Oławie – pokaz specjalny

FILM | 25 czerwca 2017 roku w Oławie odbył się specjalny i jedyny w tym mieście pokaz filmu „Przyrzeczenie" o ludobójstwie Ormian dokonanym przez Turków w latach 1915–1917.

Inicjatorem wydarzenia był Witold Niemirowski – przewodniczący Komisji Kultury Rady Miejskiej w Oławie. Pokaz odbył się pod honorowym patronatem ambasadora Armenii w Polsce JE Edgara Ghazaryana, burmistrza Oławy Tomasza Frischmanna i Towarzystwa Ormian Polskich we Wrocławiu. Słowo wstępne zawierające rys historyczny i interesujące wprowadzenie do problematyki filmu wygłosił prezes TOP dr Adam Domanasiewicz. Po projekcji odbyła się bardzo ciekawa dyskusja moderowana przez Witolda Niemirowskiego, z aktywnym udziałem prof. Ary Sayegha i dra Adama Domanasiewicza. Współorganizatorem wydarzenia byli: Centrum Sztuki i biblioteka „Koronka"w Oławie. Warto dodać, że przy polskiej wersji filmu pracował oławianin Piotr Skotnicki.

Blandyna Rosół-Niemirowska

Ważne adresy i telefony

AMBASADA REPUBLIKI ARMENII W POLSCE
Ambasador JE
Edgar Ghazaryan
kontakt:
ul. Bekasów 50, 02-803 Warszawa
tel. (+48) 22 899 09 40-42
fax (+48) 22 899 09 35
e-mail:
armpolandembassy@mfa.am
godziny pracy: pn.–pt. 9.00–18.00

PRZEDSTAWICIEL MNIEJSZOŚCI ORMIAŃSKIEJ W KOMISJI WSPÓLNEJ RZĄDU I MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH I ETNICZNYCH
Edward Mier-Jędrzejowicz
kontakt:
e-mail: przedstawiciel@ormianie.pl

SZKÓŁKI ORMIAŃSKIE
Gdańsk
kontakt:
mgr Gajane Hakopian
mgr Aszchen Simonian
tel. (+48) 500 062 065
miejsce zajęć:
Szkoła Podstawowa nr 58
ul. Skarpowa 3, 80-145 Gdańsk
Kraków
kontakt:
Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne
dr Gohar Chaczatrian
tel. (+48) 600 402 169
e-mail: gohar.khachatryan@gmail.com
http://www.szkola.armenia.pl
miejsce zajęć:
Wojewódzka Biblioteka Publiczna
ul. Rajska 1, II piętro, 31-124 Kraków
Warszawa – Płock
kontakt:
mgr Margarita Jeremian
tel. (+48) 601 068 368
e-mail: maga379@wp.pl
miejsca zajęć:
Szkoła Podstawowa nr 210
ul. Karmelicka 13, 00-163 Warszawa
Szkoła Podstawowa nr 1
Pasaż Vuka Karadzica 1, 09-400 Płock

DUSZPASTERZE
Kościół katolicki obrządku ormiańskiego www.ordynariat.ormianie.pl

Ks. Cezary Annusewicz – proboszcz ormiańskokatolickiej **parafii północnej** z siedzibą w Gdańsku
kontakt:
Rzymskokatolicka parafia św. św. Piotra i Pawła, ul. Żabi Kruk 3
80-822 Gdańsk, tel. (+48) 58 301 99 77
e-mail: cezary.annusewicz@wp.pl
http://www.piotripawel.diecezja.gda.pl

Ks. Józef Naumowicz – duszpasterz ormiańskokatolickiej **parafii centralnej** z siedzibą w Warszawie
kontakt:
e-mail: jozef.naumowicz@ormianie.pl

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski – proboszcz ormiańskokatolickiej **parafii południowej** z siedzibą w Gliwicach
kontakt:
www.gliwice.ormianie.pl
http://www.isakowicz.pl

Apostolski Kościół Ormiański
O. Dadżad Tsaturyan – duszpasterz Ormian w Polsce
kontakt:
tel. (+48) 794 515 741
e-mail: duszpasterzormian@yahoo.com

KORESPONDENT MEDIÓW ORMIAŃSKICH
Smbat Howannisjan
Akredytowany przez MSZ
korespondent „Pierwszego Serwisu Informacyjnego" Publicznej Telewizji Armeńskiej ARM1 w Polsce
kontakt:
tel. (+48) 787 391 461
e-mail: smbat.armtv@gmail.com

TŁUMACZE PRZYSIĘGLI JĘZYKA ORMIAŃSKIEGO

Warużan Czobanian
(Varuzhan Chobanyan)
kontakt:
ul. Wrzosowa 96, 25-214 Kielce
tel. (+48) 663 769 796
e-mail: varuzhan.chobanyan@wp.pl

dr Hajk Howannisjan
(Hayk Hovhannisyan)
kontakt:
ul. Radzikowskiego 77A/48
31-315 Kraków
tel. (+48) 886 886 609
e-mail: kancelaria@tlumacz-ormianski.pl
http://www.tlumacz-ormianski.pl

Lilit Karapetian
kontakt:
ul. Grzymalitów 1B m. 3
03-141 Warszawa
tel. (+48) 691 107 304
e-mail: lilit.karapetyan@wp.pl

mgr Margarita Jeremian
kontakt:
ul. Jana Krysta 8 m. 30
01-112 Warszawa
tel. (+48) 601 068 368
e-mail: maga379@wp.pl

URZĄD DS. CUDZOZIEMCÓW
kontakt:
ul. Koszykowa 16, 00-564 Warszawa
tel. (+48) 22 601 75 14
fax (+48) 22 601 74 19
http://www.udsc.gov.pl

BEZPŁATNE PORADY PRAWNE
Warszawa
Stowarzyszenie Interwencji Prawnej
kontakt:
ul. Siedmiogrodzka 5/51
01-204 Warszawa
tel. (+48) 22 629 56 91
e-mail: biuro@interwencjaprawna.pl
http://www.interwencjaprawna.pl

Kraków
Centrum Pomocy Prawnej im. Haliny Nieć
kontakt:
ul. Krowoderska 11/7
31-141 Kraków
tel. (+48) 12 633 72 23
fax. (+48) 12 423 32 77
e-mail: porady@pomocprawna.org
http://www.pomocprawna.org

ԼԵՀԱՍՏԱՆՈՒՄ ՀԱՅԱՍՏԱՆԻ ՀԱՆՐԱՊԵՏՈՒԹՅԱՆ ԴԵՍՊԱՆԱՏՈՒՆ
Դեսպան՝ ՆԳ Էդգար Ղազարյան
կապ՝
Բելկասովի փող. 50, 02-803 Վարշավա,
հեռ. (+48) 22 899 09 40-42
ֆաքս (+48) 22 899 09 35
էլ. փոստ՝ armpolandembassy@mfa.am
աշխատանքային ժամերը՝ երկ.-ուրբ. 9.00-18.00

ԼՀ ԿԱՌԱՎԱՐՈՒԹՅԱՆ և ԱԶԳԱՅԻՆ ՈՒ ԷԹՆԻԿԱԿԱՆ ՓՈՔՐԱՄԱՍՆՈՒԹՅՈՒՆՆԵՐԻ ՀԱՄԱՏԵՂ ՀԱՆՁՆԱԺՈՂՎՈՒՄ ՀԱՅ ՓՈՔՐԱՄԱՍՆՈՒԹՅԱՆ ՆԵՐԿԱՅԱՑՈՒՑԻՉ
Էդվարդ Միեր-Ենդրեյովիչ
կապ՝
էլ. փոստ՝ przedstawiciel@ormianie.pl

ՀԱՅԿԱԿԱՆ ԴՊՐՈՑՆԵՐ
Գդանսկ
կապ՝
Մագիստրոս Գայանե Հակոբյան
Մագիստրոս Աշխեն Սիմոնյան
Հեռ.՝ (+48) 500 062 065
պարապմունքների վայրը՝
Թիվ 58 հիմնական դպրոց
Սկարպովա փող. 3, 80-145 Գդանսկ
Կրակով
կապ՝
Հայկական Մշակութային Ընկերություն
դոկտոր Գոհար Խաչատրյան
հեռ. (+48) 600 402 169
էլ. փոստ՝ gohar.khachatryan@gmail.com
http://www.szkola.armenia.pl
պարապմունքների անցկացման վայրը՝
Վոյեվոդային հասարակական գրադարան, Ռայսկա փող.1, երկրորդ հարկ, 31-124 Կրակով
Վարշավա – Պլոցկ
կապ՝
մագիստրոս Մարգարիտա Երեմյան
հեռ.՝ (+48) 601 068 368
էլ. փոստ՝ maga379@wp.pl
պարապմունքների անցկացման վայրը՝
Միջնակարգ դպրոց թիվ 210,
Կարմելիցկա փող. 13, 00-163 Վարշավա:
Պասաժ Վուկա Կարաջիճիա փող. 1, 09-400 Պլոցկ

ՔԱՀԱՆԱՆԵՐ
Հայ Կաթողիկէ եկեղեցի www.ordynariat.ormianie.pl

Քհն. Յեզարի Աննուսևիչ՝
ժողովրդապետ Հայ Կաթողիկէ **Հյուսիսային ժողովրդապետութեանը** նստաւայրը՝ Գդանսկ:
կապ՝
Սուրբ Պողոս և Պետրոս հռոմեակաթոլիկ եկեղեցական ծուխ
Ժաբի Կրուկ փող. 3, 80-822 Գդանսկ
հեռ.՝ (+48) 58 301 99 77
էլ. փոստ՝ cezary.annusewicz@wp.pl
http://www.piotripawel.diecezja.gda.pl

Քհն. Հովսեփ Նաումովիչ՝ հոգեւոր հովիւ Հայ Կաթողիկէ **Կենտրոնական ժողովրդապետութեանը** նստաւայրը՝ Վարշավա:
կապ՝
էլ. փոստ՝ jozef.naumowicz@ormianie.pl

Քհն. Տադեուշ Իսակովիչ-Զալեսկի՝ ժողովրդապետ Հայ Կաթողիկէ **Հարավային ժողովրդապետութեանը** նստաւայրը՝ Գլիվիցե (արձակուրդ):
կապ՝
Կայքէջ՝ www.gliwice.ormianie.pl
http://www.isakowicz.pl

Հայ Առաքելական եկեղեցի
Տ. Տաճատ աբեղա Ծատուրյան
Լեհահայոց հոգևոր հովիվ
կապ՝
հեռ.՝ (+48) 794 515 741
էլ. փոստ՝ duszpasterzormian@yahoo.com

ՀԱՅԿԱԿԱՆ ԼՐԱՏՎԱՄԻՋՈՑՆԵՐԻ ԹՂԹԱԿԻՑՆԵՐ

Սմբատ Հովհաննիսյան
Լեհաստանի Արտաքին Գործերի Նախարարությունում հավատարմագրված՝
ՀՀ Հայաստանի Հանրային Հեռուստաընկերության «Առաջին լրատվական» ծառայության թղթակից
կապ՝
հեռ.՝ (+48) 787 391 461
էլ. փոստ՝ smbat.armtv@gmail.com

ՀԱՅԵՐԵՆ ԵՐԴԱՅԱԼ ԹԱՐԳՄԱՆԻՉՆԵՐ

Վարուժան Չոբանյան
կապ՝
Վժոսովա փող. 96
25-214 Կիելցե
հեռ. (+48) 663 769 796
էլ. փոստ՝ varuzhan.chobanyan@wp.pl

դոկտոր Հայկ Հովհաննիսյան
կապ՝
փող. Ռաջիկովսկեգո 77Ա/48
31-315 Կրակով
հեռ. (+48) 886 886 609
էլ-փոստ՝ kancelaria@tlumacz-ormianski.pl
http://www.tlumacz-ormianski.pl

Լիլիթ Կարապետյան
կապ՝
Գժիմալիտուվ 1B / 3
03-141 Վարշավա
հեռ. (+48) 691 107 304
էլ. փոստ՝ lilit.karapetyan@wp.pl

մագիստրոս Մարգարիտա Երեմյան
կապ՝
Յանա Կրիստա փող. 8/30
01-112 Վարշավա
հեռ. (+48) 601 068 368
էլ. փոստ՝ maga379@wp.pl

ՕՏԱՐԵՐԿՐԱՅԻՆԵՐԻ ՀԱՐՑԵՐՈՎ ԳԵՐԱՏԵՍՉՈՒԹՅՈՒՆ
կապ՝
Կոշիկովա փող. 16
00-564 Վարշավա
հեռ.՝ (+48) 22 601 74 02
ֆաքս՝ (+48) 22 601 74 19

ԻՐԱՎԱԲԱՆԱԿԱՆ ԱՆՎՃԱՐ ԽՈՐՀՐԴԻ ԳՐԱՍԵՆՅԱԿՆԵՐ
Վարշավա
Իրավական միջամտության ընկերություն
կապ՝
Սիեդմիոգրոձկա փող. 5/51, 01-204
Վարշավա, հեռ.՝ (+48) 22 629 56 91
էլ. փոստ՝ biuro@interwencjaprawna.pl
http://www.interwencjaprawna.pl

Կրակով
Հալինա Նեցի անվ. իրավաբանական օգնության կենտրոն
կապ՝
Կրովոդերսկա փող. 11/7
31-141 Կրակով,
հեռ.՝ (+48) 12 633 72 23
ֆաքս՝ (+48) 12 423 32 77
էլ. փոստ՝ porady@pomocprawna.org
http://www.pomocprawna.org

FUNDACJA KULTURY I DZIEDZICTWA ORMIAN POLSKICH

AWEDIS – CZASOPISMO ORMIAŃSKIE. ISSN 2081-450X. NUMER ZAMKNIĘTO 8 X 2017 R. NAKŁAD 1400 EGZ. ADRES REDAKCJI: UL. ZGODA 4/16, 00-018 WARSZAWA. E-MAIL: AWEDIS@ORMIANIE.PL REDAKTOR NACZELNY: JAKUB KOPCZYŃSKI (JAKUB.KOPCZYNSKI@ORMIANIE.PL), WSPÓŁPRACA: MONIKA AGOPSOWICZ, ARMEN ARTWICH, WŁADYSŁAW DEŃCA, HAYK HOVHANNISYAN, BOGDAN KASPROWICZ, PIRUZA MNACAKANIAN, MARIA OHANOWICZ-TARASIUK, GAGIK PARSAMIAN, PROF. ANDRZEJ PISOWICZ, PROF. ARA SAYEGH, GARIK SARKSJAN. KOREKTA: ZOFIA JURKOWLANIEC; ŁAMANIE: WODNIK S.C. WYDAWCA: FUNDACJA KULTURY I DZIEDZICTWA ORMIAN POLSKICH (FKIDOP) WWW.DZIEDZICTWO.ORMIANIE.PL. DOTACJE NA CELE STATUTOWE MOŻNA PRZEKAZYWAĆ NA NR KONTA: 45 2130 0004 2001 0367 3696 0001 (VOLKSWAGEN BANK DIRECT). ZREALIZOWANO DZIĘKI DOTACJI MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI.

Walerian Tumanowicz

BIOGRAFIA | Postać Waleriana Tumanowicza jest polskim Ormianom dobrze znana, jednak w związku ze zbliżającą się 70. rocznicą śmierci tego żołnierza podziemia niepodległościowego, warto bliżej zapoznać się z jego biografią.

WALERIAN TUMANOWICZ

Walerian Józef Tumanowicz urodził się 1 marca 1894 r. w rodzinie Izaaka i Marii z Petrowiczów w miejscowości Baniłów nad Czeremoszem (wieś znana także jako Rus-Banila, Bănila pe Ceremuş, dziś Baniliw, Ukraina), na austro-węgierskiej Bukowinie. Uczęszczał do gimnazjum w Czerniowcach (Czerniwcy). Ukończył dwie ostatnie klasy i zdał egzamin maturalny dopiero w 1917 r. w Wiedniu, ponieważ wybuch I wojny światowej uniemożliwił mu kontynuowanie nauki.

W 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, gdzie służył w 3. pułku piechoty II Brygady. Od 1918 r. oficer stały Wojska Polskiego. Uczestniczył w walkach frontu ukraińskiego (1919), a także w wojnie polsko-bolszewickiej, podczas której został ranny pod Warszawą i dostał się do niewoli, z której wkrótce udało mu się zbiec (1920). W odrodzonej Polsce ukończył studia w Akademii Handlowej we Lwowie i szkołę oficerską. Służył w Wilnie, Rykontach, Trokach i Białymstoku, wszędzie dawał się poznać jako gorliwy patriota, dbający zwłaszcza o wychowanie młodzieży – uczestniczył w budowie szkoły w Rykontach (istnienie zawdzięcza mu jeszcze sześć innych placówek oświatowych), współpracował z harcerstwem i opiekował się obozami. Działał w klubie sportowym „Legia" w Warszawie. Był żonaty z Jadwigą Dzięgiel. Z tego związku urodziła się córka Grażyna Tumanowicz (obecne nazwisko Podstawska).

Ze starszeństwem 1 lipca 1925 r. został awansowany na stopień kapitana. Od 1932 r. służył w Korpusie Ochrony Pogranicza. Od 1938 r. był szefem wydziału w Naczelnej Komendzie Legii Akademickiej. Przed 1939 r. został awansowany na stopień majora. We wrześniu 1939 r. dowodził początkowo I batalionem 146. pułku piechoty. Uczestniczył w walkach nad Bzurą i bitwie pod Kutnem. Pod koniec kampanii dowodził I batalionem odtworzonego 43. pułku piechoty w Kombinowanej Dywizji Piechoty gen. Jerzego Wołkowickiego. Uniknął niewoli – w przebraniu chłopskim przedostał się do Warszawy. Ze stolicy udał się do Krakowa, gdzie nawiązał kontakt ze Służbą Zwycięstwu Polski, a następnie ze Związkiem Walki Zbrojnej. W 1940 r. zamieszkał w Mielcu i został pierwszym Inspektorem Inspektoratu ZWZ. Oficjalnie pracował w zakładzie Johan Hennig, następnie w miejscowej spółdzielni spożywczej „Konsum", a później „Żniwo" (podpisywał tylko listę obecności i nie wykonywał obowiązków). W kontaktach z konspiracją używał pseudonimu „Jagra", a zatrudniony był na nazwisko Waleriana Wartanowicza. W marcu 1943 r. kierował atakiem na mieleckie więzienie i odbiciem uwięzionych.

25 lutego 1944 r. został relegowany z urzędu ze względu na podejrzenie tolerowania akcji podległych grup AK o charakterze przestępczym. Należał następnie do „NIE" i Delegatury Sił Zbrojnych, pod koniec wojny według niektórych źródeł miał być awansowany na pułkownika. Nawiązał kontakt z komendantem Obszaru Południowego Delegatury Sił Zbrojnych pułkownikiem Antonim Sanojcą („Skaleń"), który zaoferował mu dowodzenie akcją „Ż" w Polsce południowej (nazwa pochodzi od Naczelnego Dowódcy Ludowego Wojska Polskiego Michała Roli-Żymierskiego; akcja miała na celu podtrzymywanie nastrojów patriotycznych w Wojsku Polskim, poddawanym silnej indoktrynacji). Przyczynił się do powstania zespołu propagandowego i redaktorskiego. Osiadł w Jeleniej Górze, gdzie był właścicielem sklepu. W tym czasie używał pseudonimu „Jagodziński".

Tumanowicz został aresztowany 22 października 1946 r. w Krakowie przy ul. Floriańskiej 3. Był jednym z 17 oskarżonych w procesie II Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" i członków Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie, który toczył się od 11 sierpnia do 10 września 1947 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym przy ul. Senackiej 1 („proces krakowski"). Wyrokiem z 10 września 1947 r. został skazany na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa. W czasie śledztwa i procesu zachował godną postawę, stwierdził m.in.: „Ja swoje przekonania kształtowałem od roku 1914 w Legionach. Chcę tutaj powiedzieć, że przez 30 lat od Legionów aż do AK, pracowałem w jednym i tym samym duchu. Żywiłem nienawiść do Rosji i według tego pracowałem. Z chwilą kiedy armia rosyjska weszła na ziemie polskie i postawiła na nich swoje garnizony, myślałem, że to już koniec niepodległości. Trudno mi było, Wysoki Sądzie, w 50. roku życia zmienić duszę, bo ta dusza już we mnie skostniała... Z krwi jestem Ormianinem, z duszy i przekonań Polakiem... Wraz z mlekiem matki wyssałem nienawiść do Związku Radzieckiego...".

Prezydent RP Bolesław Bierut decyzją z dnia 6 listopada 1947 r. nie skorzystał z prawa łaski. Walerian Tumanowicz został stracony 13 listopada 1947 r. ok. godz. 19.00, w krakowskim więzieniu Montelupich. Razem z nim zamordowano Józefa Ostafina (członek WiN, powstaniec śląski i legionista) i Alojzego Kaczmarczyka (członek WiN, żołnierz I Brygady, więzień Mauthausen-Gusen). Został pochowany pod zmienionym nazwiskiem na Cmentarzu Rakowickim. Trwają poszukiwania szczątków jego i towarzyszy na Cmentarzu. 17 stycznia 1992 r. Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie na wniosek córki Tumanowicza unieważnił wyrok skazujący.

Walerian Tumanowicz był odznaczony czterokrotnie (niektóre źródła podają, że trzykrotnie) Krzyżem Walecznych (za wojnę polsko-bolszewicką), Krzyżem Zasługi, Krzyżem za Wojnę, Krzyżem Niepodległości, Medalem Dziesięciolecia. 29 marca 2017 r., podczas spotkania z przedstawicielami środowisk ormiańskich w Polsce, prezydent Andrzej Duda odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Order przekazał prezydent na ręce córki Tumanowicza – Grażyny Podstawskiej. W 1995 r. Walerian Tumanowicz został uczczony w Krakowie ulicą jego imienia (w dzielnicy Krowodrze), a w 2017 r. jego imieniem nazwano ulicę w Mielcu.

Grzegorz Waliszczak
na podstawie
www.malopolskawiiwojnie.pl

Biogram Waleriana Tumanowicza jest dostępny także na stronie wiki.ormianie.pl

Budowa nowego kościoła w Arpeni

ARMENIA | Kościół w Armenii niejednokrotnie w swojej historii był doświadczony cierpieniem, narażony na zniszczenie. Zarówno z powodów religijnych, jak i przez demoralizujący wpływ ideologii komunistycznej.

Silnym ciosem zadanym wspólnotom katolickim było trzęsienie ziemi w 1988 roku, które doprowadziło do poważnych zniszczeń, odebrało wielu rodzinom bliskich, dach nad głową, ale i zburzyło wiele świątyń, których do dzisiaj Kościół nie jest w stanie odbudować. Brak kościołów i kaplic jest jednym z najważniejszych problemów, z jakimi Kościół cały czas się boryka.

W miejscowości Arpeni, jednej z górskich wiosek położonych w prowincji Szirak w Armenii, w połowie lipca 2017 r. Kościół ormiańskokatolicki rozpoczął budowę kościoła. W wiosce był kościół, ale podczas trzęsienia ziemi został zniszczony w takim stopniu, że nie dało się go odbudować, dlatego zapadła decyzja o budowie nowego. Jest to ważne wydarzenie dla żyjącej tam wspólnoty Ormian katolików.

Organizatorem tego przedsięwzięcia jest ks. Rafał Krawczyk – proboszcz parafii całego regionu Aszocka, jedyny polski misjonarz w Armenii, który od kilku lat pomaga w odbudowie katolickiego Kościoła ormiańskiego – również w wymiarze materialnym. Inicjatywa ta i rozpoczęcie budowy zyskało poparcie i zostało pobłogosławione przez abpa Rafaela Minassiana – zwierzchnika Ormian katolików Armenii, Gruzji, Rosji i Europy Wschodniej.

Budowę można było zacząć dzięki ofiarności wielu wspólnot katolickich w Polsce na rzecz działalności apostolskiej ks. Rafała Krawczyka w Armenii. Ks. Rafał odwiedził różne wspólnoty, m.in. w diecezji płockiej, archidiecezji warszawskiej i archidiecezji wrocławskiej, które wyraziły chęć wsparcia tak trudnej i pięknej inicjatywy dla skrajnie ubogiego regionu Armenii.

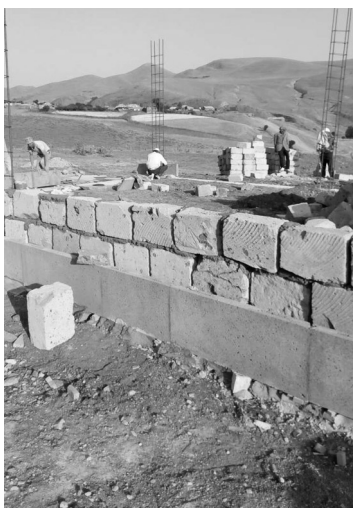

ROSNĄ ŚCIANY ZEWNĘTRZNE KOŚCIOŁA (SIERPIEŃ 2017)

I już kolejne wspólnoty taką chęć wyrażają. Pomoc nadal jest bardzo potrzebna – na kontynuowanie budowy kościoła w Arpeni, ale też i dla całego regionu Aszocka, którego Kościół czeka na wsparcie. Przede wszystkim modlitewne, ale i materialne. Bez pomocy z zewnątrz nie jest możliwa jego odbudowa.

Elżbieta Łysakowska
Fot. www.ordynariat.ormianie.pl

Więcej informacji na: www.ordynariat.ormianie.pl